

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoczępaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego nie: 200: na 1 str. 60 k., na ost. tnej str. 30 k., na innych 18 k. W działach: Zasiadki i Zaręczy 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadziane (w tekście) 75 k., Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1238

Petersburg, 19 (6) kwietnia 1906 r.

Rok XXIV. № 14

Z powodu świąt wielkanocnych i nieczynności drukarni w ciągu dni kilku, numer niniejszy wychodzi w zmniejszonej objętości.

## Przypomnienie.

Numerem niniejszym rozpoczynamy kwartał drugi, wobec czego upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, włącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą 3 rb. kwartalnie.

Administracja «Kraju».

## BAD NAUHEIM.

**Willa Wanda.** Dom polski. Tuż przy Łazienkach i parku. Ogród własny. Wygodne, pięknie urządzone pokoje z balkonami. Winda hydrauliczna (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polsko francuska. Przepisy lekarza dla każdego chorego tak co do pożywienia, jak i trybu życia zachowuje się. Usługa polska. Chłopak oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnym mieszkaniu. Sezon od 1 maja do końca września. Adres dla listów i telegramów: Bad Nauheim, Willa Wanda, Kuchlerstrasse 4.

Właścicielka

**Helena Szczepanowska.**

Zakład dla przychodnich chorych D-ra med. **A. KOZERSKIEGO** Warszawa, ul. Hortensja № 4. Choroby skóry i włosów. Elektroliza. Gabinet Roentgena, Flusena, Radium, Termoterapija. Oddzielne ambulatorjum dla mniej zamożnych chorych.

## LEON HRABIA TOLSTOJ

O KOŃCU NASZEJ ERY.

Przeżywamy w Rosji krytyczną chwilę powszechnego ruchu, w której likwiduje się niepowrotnie niedobra przeszłość, a walczą na zabój już nie idealnie, ale najrealniej żywioty reformacyjne z żywiołami wywrotowymi. Wśród walki zabiera głos jeden z największych rosjan, sławny nie tylko w swej ojczyźnie, ale na obu półkulach planety, i nie tylko jako powieściopisarz, ale i jako nowator religijny. Mniejszej są wagi i dojrzałości jego pomysły, gdy filozofuje

albo bawi się w politykę, pomysły nieraz arcy-naiwne i prawie dziecięce. Każda genialna umysłowość ma tę właściwość, że harmonijnie kojarzy największe i prawie biegunowe przeciwieństwa. W gruncie swojej umysłowości jest Tolstoj skrajnym indywidualistą, posuwającym się aż do zupełnej, i kościelnej i państwowej, anarchji. Przez swoją wszechświatową wziętość wyrobił sobie ten apostoł bezrządu odrębne stanowisko: był niejako cierpiący i uprzywilejowany, bo rozbrajał władze zwierzchnicze państwowe całkiem biernym charakterem swojej opozycji. Brał za podstawę swojej religji oddziaływanie przeciwko złemu tylko nieczynne, nie walcząc z niem, ale go tylko nie uznając.

Ten bierny anarchista dziwak, nie nadający się ani do reformy ani do rewolucji, znalazł się w całkiem obcym mu żywiole wśród zamieszek w Rosji, wypełniających cały r. 1905. Stosunek swój do tych zamieszek streścił w pisemku, nie wydanem w rosyjskim języku, ale udzielonem w rękopisie p. J. W. Bienstokowi. Ten go przełożył na język francuzki i wydał w Paryżu w styczniu roku 1906, pod tytułem: „La fin de notre ère à propos de la révolution en Russie”. Tolstoj ma na myśli nie koniec świata, ale tylko koniec naszej ery, poczynającej się od Chrystusa. Tytuł pisemka jawnie niewłaściwy. Jeśli chrześcijaństwo zostało spaczne i popsute, należy je tylko wyprostować, a naprawione, rozpocznie tylko nowy okres swojego istnienia. Wszelka nowa era, albo i przejście w pewnej erze od jednego do drugiego jej okresu, następują wskutek rdzennej odmiany światopoglądu, a przez to odmiany wiary religijnej, nakoniec odmiany samego rodzaju obcowania, czyli komunji między ludźmi. Wszelkie rozkładanie się i gnicie jednej religji i polityki, a wyraźcie nowej religji i polityki, objawiają się w coraz częstszych wojnach, okrucieństwach, zbrodniach, w stygnięciu miłości, rzeczy najważniejszej w życiu społecznym. Dziś takie zamieranie chrześcijaństwa dostrzega się powszechnie, ale najotwarciej zaznacza się ono w Rosji. Ciąg dziejów świata przedstawia się

Tolstojowi taki, że w pierwszej erze świata, pogańskiej, panowała przemoc, a pod nią chodzili w jarzmie ludzie - niewolnicy. Wśród tego pogaństwa ukazywali się jednak prorocy, głoszący naukę, że dla własnego szczęścia ludzie powinni jedni drugich miłować i wzajemnie sobie pomagać. Takimi byli: Budda, Izajasz, Konfucjusz, Lao-Tse, stoicy. Pierwiastek władzy przymusu był tak głęboko wkorzeniony, że kiedy nastąpiła nowa era, kiedy chrześcijaństwo przyjęte było przez ludy i przez rządy, ludzie, już będąc porwani ideą wspomagania się wzajemnego, nałożyli się jednak do bytu pod ustawami przemocy, uprawniając cierpiący przymus fałszywym przekonaniem, że bez niego niemożliwe jest wszelkie życie społeczne. Rządy, w sojuszu z otaczającym je duchowieństwem, wpoły w ludzi przesąd, że godziwymi są gwałty i zabójstwa, używane jako słuszną pomstą, albo jako środki obrony słabych i ucisnionych, że kto przysiągł przed Bogiem na wiernopoddanie, obowiązany jest iść na wojnę i popełniać morderstwa. Do takich sztucznie wpojonych przesądów dolicza Tolstoj tak zwany punkt honoru, to jest wyobrażenie, że hańbiącą jest rzeczą poddawać się gwałtowi nie walcząc. Do tych przesądów, z oszukaństwa wynikających (*tromperies*), przybył, wedle Tolstoja, nowszemi czasy jeszcze jeden, przykładający się do zwiększenia niewoli, a mianowicie przesąd *auto-dyrekcji*. Wprowadzają powszechne prawo wyborcze, każą każdemu obywatelowi wybierać swoich przedstawicieli sejmowych. Przez tych przedstawicieli każdy staje się osobą niby współrządzającą, chociażby to, co zostanie ustanowione, było wstrętne wyborcy i sumienie jego obrażało.

Tolstoj oplakuje cały stan rzeczy obecny, ostrą walkę klas, chłodne okrucieństwo bogaczy, rozpacz i roznamiętnienie się biednych, szerzenie się socjalizmu, o którym tak się wyraża (str. 4): „nauka nieziszczalna, okropna z powodu swego despotyzmu i dziwnie lekkomyślna”. Tolstoj podnosi czczość tak zwanych nauk, uważanych jako szczyt roz-

mu, pustotę i znieprawienie sztuki, nakoniec ostre i zasadnicze przeczenie wszelkiej religji, a zatem usprawiedliwienie wszelkiej przemocy silniejszych ludzi nad słabszymi, i wytrącenie z pod życia wszelkiej racjonalnej jego podstawy.

Jakież jest wyjście z tego okropnego stanu rzeczy, bardziej podobnego do piekła, niż do raju? Wedle Tolstoja, jeden tylko jest środek ratunku, a mianowicie nowy zwrot religijny, porzucenie sfałszowanego chrześcijaństwa i powrót do prawdziwego, do równości i wolności, do całkowitego wyzwolenia się z pod władzy ludzkiej przymusowej. „Prawdziwa wolność—pisze Tolstoj—(s. 6) osiąga się tylko przez wypowiedzenie posłuszeństwa jakiegokolwiek bądź władzy człowieka nad człowiekiem“. By wyrozumieć cele, do których dąży Tolstoj, należy przedewszystkiem uwzględnić sam gatunek jego religijności. Tolstoj unika w pismach samego wyrazu „Bóg“ i z tego względu podobny jest do agnostyków, dla których Bóg jest przedmiotem tajemniczym i niepoznawalnym. W dogmatyczną stronę wiary, w bogoczwłoczeństwo Chrystusa Tolstoj się nie zagłębia, ale je pomija. Bierze on tylko ewangelję, wyciąga z niej tylko etykę i podaje ją każdej pojedynczej duszy do wykonania przez kochanie się i wspomaganie się wzajemne bezinteresowne; słowem Tolstoj, jako religjant, jest najzupełniejszym protestantem, albo raczej sekciarzem. Rodzi się pytanie: dlaczego Rosja jest, wedle pojęć Tolstoja, powołaną, wyprzedzając inne, bardziej ucywilizowane ludy, do zapoczątkowania jakiejś nowej ery, albo nowego okresu w erze chrześcijańskiej, poświęconego naprawie popsutego chrześcijaństwa?

Wedle Tolstoja, naród rosyjski przodować będzie w naprawie chrześcijaństwa dlatego, że jest mniej od innych ucywilizowany, że, z wyjątkiem małej bardzo jego odrobiny, grupującej się około rządu, jest on w 90 na 100 części od rządu stroniący, na roli osiadły, że nigdy w rządzie i władzy nie uczestniczył, a zatem najmniej jest zepsuty. Wewnętrzne stosunki ułożyły się w Rosji w ten sposób, że była władza, na sile oparta, bardzo sprężysta, nie mogąca się obejść bez wojowników i stawiająca swoje ustawy ponad przykazania religijne, i był naród przeważnie rolny, kochający i pokorny, i było rozpowszechnione w mnogich duszach przekonanie, że siła i bogactwo nie są najwyższymi dobrami, że sztuka nie istnieje dla samej przyjemności, że wszelka nienawiść, a szczególnie zemsta, są to uczucia nieczne, że wszelka wojna jest rzeźmiosłowem rozbojem. Stan taki umy-

słowy trwałby nieskończenie długo, gdyby nie zaskoczyła z zewnątrz niespodzianka — wojna rosyjsko-japońska, która się skończyła na całkowitym pogromie Rosji, i na lądzie i na morzu, na zdezorganizowaniu wojska i na utracie całej prawie floty.

Ten bardzo bolesny dla rosjanina i upokarzający upadek oddziałał w sposób najosobliwszy na duszę Tolstoja, która tak się zchrześcijanizowała, miłując w całość człowieczeństwo, że nie znalazło się w niej miejsca dla ojczyzny, dla jakiegokolwiek bądź patriotyzmu. Wgłębiając się w przyczyzny zwycięstwa japończyków, Tolstoj przyszedł do przekonania, że japończycy pokonali rosjan nie przez to, by rosjanie byli fizycznie gorsi, słabsi, tchórzliwsi, ale tylko przez to, że japończycy mieli nad rosjanami jedną stanowczą wyższość, jako poganie aż do szpiku kości. Ta pogańskość sprawia, że japończycy są dzisiaj najbitniejszym na świecie narodem, gatunkiem ludzi najobojetniejszym na śmierć, najpatriotyczniejszym przez swą uległość i ślepe posłuszeństwo ubóstwianem przez się Mikadowi.

Mają oni przytem jeszcze jedną podrzędną, ale bardzo ważną zaletę—łatwą naśladowczość, której skutkiem powłaszczają sobie natychmiast wszystkie udoskonalenia w zewnętrznej cywilizacji, posiadającej w gruncie bardzo małą wartość. Jako przyszli zaborcy, nie mają dziś japończycy równego sobie na całym świecie współzawodnika. Tego zapatrywania nie podziela opinja publiczna w Rosji, która idzie staremi torami, niepomna na to, że się nic w historii nie powtarza, i która popycha rosjan ku największemu zbrojeniu się, ku odwetowi i ku najszybszemu wprowadzeniu do siebie tego, co Tolstoj nazywa oszukaństwem rzekomej *autodyrekcji*, to jest ku parlamentaryzmowi i konstytucji. Cały teraźniejszy ruch społeczny w Rosji, od końca 1904 r., Tolstoj ryczałtem potępia, jako prowadzący do spotęgowania tylko władzy rządu i przymusu, bo wierzy, że przerodzenie się chrześcijaństwa może być ścięte tylko przez zanik wszelkiej przymusowości i przez nastanie w ten sposób faktycznego bezrządu, bez porywania się na rząd siłą i bez obalania go gwałtownie. Wiele jest rzeczy niedopowiedzianych w broszurze Tolstoja, o których można sądzić tylko za pomocą domysłów. Po uważnem zastanowieniu się nad broszurą, przychodzi do tego wniosku, że Tolstoj godzi swoją religijną zasadę li tylko biernego wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi, bez odpierania go siłą, z ustaniem rządu, jako początkiem nowej ery albo nowego chrześcijańskiej ery okresu,

w ten sposób, że bierny opór rozszerzy się, rozpowszechni, że stanie się masowym i doprowadzi do ogólnego bezrobocia politycznego, nakoniec, że wskutek tego paraliżu władzy największe na świecie państwo rozpadnie się samo przez się i pokruszy się na kawałki. „Czemże jest Rosja?—pisze Tolstoj (str. 37). Gdzie się poczyna i gdzie się kończy? Polska, kraje bałtyckie, Kaukaz, tatarzy kazańscy, Fergan, Kraj Nadamurski—są to rzeczy przemocą tylko do Rosji przywiązane i sztucznie tylko do tego państwa wtłoczone. Skupianie się ludzi w coraz to większe państwowe ogromy mogłoby doprowadzić do ustania wojen, gdyby się kiedy wytworzyła monarchja wszechświatowa, ale takiego zjednoczenia się świat nigdy się nie doczeka. Nieustające próby coraz to większych zjednoczeń zwiększają wciąż i potęgują przesadę państwowy, ucieszenie i despotyzm. Tolstoj kocha swój lud, bardzo prostaczy, nie skupiający się w miastach, do roli przywiązany, idealizuje ten lud i nawołuje wszystkie wyższe klasy, by z tym ludem trzymały, by nie słuchały ani socjalistów, ani konstytucjonalistów, chcących zaprowadzić w Rosji porządku zachodnio-europejskie albo amerykańskie. Sam on próbował wrócić do stanu natury, do ręcznej pracy rolnej albo warsztatowej. Radzi i innym, by się zchłopili, by się przejęli duchem włościańskiego *miru*, to jest gminnego spółnowładztwa gruntowego, by byli podobni do rojów pszczół. Wszelka kolonizacja osad rolnych w Rosji, tak na obszarach państwowych, jako i po za kresami państwa, odbywała się na podobieństwo rojenia się pszczół. Swoje entuzjastyczne uwielbienie włościańskiego spółnowładztwa gruntowego posuwa on do mesjanizmu. Wierzy, że to spółnowładztwo w nowej erze albo w nowym okresie ery chrześcijańskiej, stanie się zbawczą i naczelną zasadą wszechświatową. W tem swoim chłopomaństwie nie jest Tolstoj oryginalnym, owszem, wygląda jako spóźniony nieco słowianofil moskiewski z drugiej połowy XIX wieku. Twierdzi, że ciężkim gatunkiem niewolnictwa była niewola osobowa, ale jeszcze cięższym jest niewola gruntowa, której wiecznie przeczył chłop rosyjski z czasów, poprzedzających jeszcze emancypację 1861 r. Powiadali jednogłośnie dawniejsi poddani szlacheccy: myśmy pańscy, ale ziemia nasza. Ten komunizm gruntowy podziela Tolstoj i stawia obok ewangelji, jak ją pojmuje, obok zasady nieopierania się złu, drugą zasadę już nie ewangeliczną, ale przez prosty lud mu poddaną i bardzo wątpliwą, że grunt

nie jest podzielny, że należy jeżeli nie do wszystkich, to do tych, którzy go własnoręcznie uprawiają. Nie będziemy się wdawali w szczegółowe zbijanie tego nowego dogmatu; powiemy tylko nawiasem, że w chwili obecnej chodzi krajowi najbardziej o uobywatelenie wyzwolonego w roku 1861 niewolnika przez nadanie mu wszystkich praw ogólnego kodeksu cywilnego, z którego korzystają wyższe stany, że unarodowienie gruntu jest czystej wody komunizmem, albo, jak tę teorię dziś najczęściej nazywają—kolektywizmem, zaś Tolstoj cały socjalizm wogóle wielokrotnie potępia. Pomijam i to także, że zamiana prywatnej własności gruntu na czasową jego używalność, t. j. unarodowienie gruntu, dałoby się przeprowadzić tylko na drodze bardzo gwałtownej rewolucji agrarnej, że ludność szybko wzrasta, a do powierzchni ziemi nie przybywa przez wieki ani jeden sążeń, więc ziemi nie starczy chcącym ją uprawiać mieszkańcom, że ze względów ekonomicznych ziemia bywa produkcyjniejszą przy własności, niż przy posiadaniu, i przy udoskonalonym nakładem, nie zaś przy drobnowłóściarskim gospodarstwie. Są to drobiazgi i szczegóły, na których zatrzymywać się nie warto, skoro wypada zaprotestować przeciwko całemu światopoglądowi Tolstoja, który mamy za ciasny, jednostronny i niedorzeczny.

Wyobraźmy sobie życie ludzkie jako wieczysty obrót kuli około nieruchomej średnicy. Jeden z biegunów tej średnicy stanowi wolność każdej ludzkiej jednostki, a drugi—karność przymusową. Tolstoj oba bieguny zaznaczył, ale nie ma pojęcia o równie nieruchomej, jak bieguny, średnicy koła i mniema, że skoro u bieguna karności przymusowej pokruszy się władza zwierzchnicza państwowa, to już ustanie i wszelka władza ludzi nad ludźmi i nastąpi panowanie samej tylko miłości, rodzaj raju ziemskiego i królestwa Bożego. Grubo się myli Tolstoj, gdy sądzi, że skoro tylko jakieś państwo pięknie i rozwali się, to już się przez to utrwali stan bez zładu dla jednostek. Sam zanik rządu państwowego, jak wiemy z codziennego doświadczenia, będzie tylko chwilowy, bo albo pogromieni ojczyźniacy narodowcy rząd ten odbudują, albo nastąpi rozszarpanie państwa przez sąsiadów, którzy się łupami zwycięstwa podziela i sami swe rządy w zaborach zaprowadzą. Rząd jest tylko najpowierzchniejszym gatunkiem powiązania, oplatającego ogromną ilość wielorakich ugrupowań, z których się składa społeczeństwo. Nietknięte pozostają rodziny, plemiona, miasta, powiaty, klasy, sta-

ny, narodowości. Tolstoj pomija wszystkie te grupy, zamilcza nawet o władzy rodzicielskiej. Najbardziej nas uderza w umysłowości jego brak zupełny najwznioślejszego uczucia w człowieku, które od niepamiętnych czasów, jeszcze przedchrześcijańskich, było źródłem największych cnót i poświęcenia, mianowicie uczucia patriotyzmu. Tolstoj ma jakiś dziwny wstręt do tego uczucia. „Niech ludzie zaprzestaną—pisze on (str. 88)—podlegać władzy, działającej imieniem tych bożyszcz, istniejących tylko w wyobraźni: bożyszcz Rosji, Francji, Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych. Niech znikną te bałwany, gubiące dzisiaj ludzi pod względem materialnym i moralnym“. Tolstoj wzywa ludzi, by wyszli z klatki przesądu państwowego i narodowościowego, a nie spostrzega, że zamknął się dobrowolnie w ciasniejszej jeszcze chałupie: w przesądzie współnowładztwa gruntowego, i że doszedł do potępienia przez siebie socjalizmu.

Odezwa Tolstoja, bardzo oryginalna, jak wszystkie jego pisma, nie obudzi echa i nie znajdzie posłuchu ani w Rosji, ani gdzieindziej, zwraca jednak na się uwagę jako osobliwszy dziwotwór psychologiczny, nadający się do przechowywania, jak się przechowują w muzeach anatomicznych dziwotwory fizyczne w słoikach, napełnionych spirytusem.

Włodzimierz Spasowicz.

Warszawa, w marcu 1906 r.

## WRAŻENIA PARYZKIE.

Wypuszczenie nowej pożyczki rosyjskiej na sumę dwóch miliardów, z których 1,200 milionów przeznaczono tutejszemu rynkowi, zdaje się zapewnionem na 26 b. m. i zapowiada wielkie powodzenie. Przy domysłnej, choć dotąd urzędownie nie oznajmionej stopie 88 za sto, w obligacjach pięcioprocentowych, uzyskała już ona w *notowanych obrotach* trzyfrankowe premje.

Nie pomogła gwałtowna i w takich nawet względnie umiarkowanych organach, jak „Revue Bleue“, znajdująca echo kampanja prasy socjalistycznej i radykalnej. Nie pomógł sam w ostatniej chwili ujawniony bojkot niemiecki. W okolicach giełdy usłyszałem z tego powodu następujące uwagi:

— Niewielka szkoda! Nasi zawożecy sąsiedzi na własne nawet potrzeby nie mają dosyć pieniędzy i żywią swój przemysł naszym kredytem. Współdział niemieckich kapitalistów w dawniejszych rosyjskich pożyczkach ograniczał się bez mała do dyskontowania tu w Paryżu podpisów berlińskich. Obejdziemy się bez tej manipulacji i otrzymamy większy procent *komisowego* w zysku!

Będąc, w ogólnym pojęciu, odwetem za rolę, odegraną przez dyplomację rosyjską w konferencji marckańskiej, manewr księcia Bülowa, czy cesarza Wilhelma, przysłużył się raczej rosyjskiemu kredytowi—wobec ujemnego wrażenia, które wywołała tutaj w ostatnich czasach, nawet poza socjalistyczną i radykalną sferą, wewnętrzna polityka

hr. Wittego i jego kolegów. Wolelibyśmy jużci, ażeby wprowadzanie w życie nowego konstytucyjnego ustroju przybierało kierunek więcej liberalny; ale bojkotowany przez Niemca sprzymierzeniec przez samo serce sięgnął nam do kieszeni. Zkądnąd zaś, niustające i charakter prostego bandytyzmu przybierające zamachy rozczarowały nas względem wolnościowego ruchu tamecznego, we wszystkich jego kierunkach.

— Co ma rząd robić?—słyszę w rozmaitych stronach.—Musi przecież bronić porządku społecznego!

Swoją jednak drogą, główną przyczyną powodzenia zapowiedzianej emisji i niezbędnym też jej warunkiem, jest—wysoka stopa jej oprocentowania. Ze strony pojedynczych kapitalistów podpisy przybiorą przeważnie kształt *arbitrażów*, przy jednoczesnem wyzbywaniu się czteroprocentowych obligów rosyjskich, które, za sprawą obniżonego tym sposobem kursu, znajdują także odbiorców.

Najgroźniejszym dla tej finansowej operacji szkopułem mogłoby stać się wewnętrzne położenie tutejsze, które przybrało charakter niepokojący. W roli pokojowego rozjemcy między kapitałem a pracą, p. Clémenceau zrobił stanowczo *fiasco*; w dodatku zaś, skutkiem tego niepowodzenia, stracił głowę i założył ręce. Anarchicznym zresztą występem rewolucyjnych żywiołów w rozmaitych okolicach kraju odpowiedziała anarchja, ujawniona w łonie samego ministerstwa. Wczoraj jeszcze, niepraktykowanym dotąd sposobem, minister skarbu powtarzał w Senacie rozprawę na ostre z ministrem marynarki! Ze swojej strony, biorąc w opiekę trejkowców kopalnianych i przyczyniając się do ich bałamucenia wysadzaniami komisjami śledczymi, które kłócą się jedna z drugą, minister robót publicznych, p. Barthelemy, poróżnił się z samym prezesem gabinetu.

Ostatnią wielką myślą p. Clémenceau stały się układy, zapoczątkowane z organizatorami *pierwszego maja*—względem reformy kalendarza. Czy nie chcieliby oni przyspieszyć tej manifestacji rewolucyjnej, tak ażeby na 6 maja zwołani wyborcy mieli czas ochłoniąć po jej wrażeniach? Zdaje się, że nie nadwyreżona jeszcze do gruntu siła instynktów zachowawczych skuteczniej na ten raz stawi opór awanturnikom. Ale jesteśmy faktycznie na drodze fatalnej. Ogólny zawrót umysłów zaznacza się we wszystkich kierunkach i w najrozmaitszych kształtach. Podczas gdy w Courrières, przy wydobywanych z kopalnianej otchłani trupach, zeseregowane pod czarnym sztandarem kobiety napastują wojsko i cegłami rozbijają głowy oficerom, tu w Paryżu, opanowani i eksploatowani przez „Le Matin“ bohaterowie katastrofy, Nemy i Pruvost, spijają się szampanem w pierwszorzędnym restauracjach, jeżdżą samochodami na wyścigi, spędzają wieczory w „Folies-Bergère“, i nikogo nie dziwi nawet, ani razi ta prostytucja bohaterstwa i męczeństwa! Co się stanie jutro z tymi dwoma, w narzędzie reklamy przekształconymi biedakami, gdy szampan wyschnie w kielichach? Co się stanie z nami wszystkimi pojutrze? Awantura majowa da się zażegnać prawdopodobnie; urzędowa organizacja zwycięży na wyborach. Ale potem?

Potem, pospołu z politycznym i socjalnym rozstrojem, potwornych już sięgającym rozmiarów, zajrzy nam do oczu walka religijna. Słyszałem świeżo, w tej ostatniej materji, rozmaite dzwony. Dobrze poinformowany członek jednego z rozwiązanych zgromadzeń zakonnych zapewnił mnie, że Ojciec święty oświadczy się stanowczo przeciwko wszelkiemu kompromisowi z nową ustawą, w szczególności zaś przeciwko stowarzyszeniom obrządkowym, jako zasadniczo niezgodnym z duchem kościoła. Ale jeden z proboszczów stołecznych, który świeżo bawił w Rzymie, inną ztamtąd przywiózł pewność,

4  
tę mianowicie, że Papież nie zechce krępować w niczem zupełnej swobody tutejszego duchowieństwa.

— A cóż duchowieństwo?

— To się pokaże później. Mamy czas!

— Jednak zajęcie takiego lub innego stanowiska byłoby pożądaniem w przededniu wyborów.

— Pożądaniem dla kogo? Dla tego lub owego stronnictwa politycznego! Skończyliśmy z tem! Wysługiwanie się politycznym stronnictwom przyniosło nam same klęski. Niech pracują one same dla siebie, a my o sobie samych myśleć musimy.

Trzeci dzwon odezwał się przez usta dyplomaty, wracającego także z Rzymu. Oto jego słowa: „Trzecia Rzeczpospolita zerwała stosunki urzędowe ze Stolicą Apostolską, ale dyplomacja obchodzi się doskonale bez dróg urzędowych. Robi ona swoje i zrobi co będzie potrzeba. Ojciec święty jest człowiekiem nawskroś religijnym i patrzącym na wszystkie sprawy z czysto religijnego punktu widzenia; ale w jego otoczeniu są ludzie innego pokroju, zaczawszy od kardynała Merry del Val. Ludzie zaś, piastujący obecnie władzę we Francji, są związani bliską swoją polityczną przeszłością; ale czas rozwiąże im ręce, albo ich uprzątnie“.

*Externus.*

## PAMIĘTNIK.

*Petersburg, d. 28 marca—4 kwietnia (10—17 kwietnia).*

### Wybory.

W Król. Polskiem rozpoczęły się wszędzie wybory gminne. W gub. siedleckiej w 25-u gminach, wskutek małej ilości obecnych, wybory odbędą się powtórnie. W gub. łomżyńskiej z 68 gmin tylko w czterech nie dokonano wyborów. W gub. piotrkowskiej w 14 gminach wybory nie doszły do skutku i w jednej włościanie uchylili się zupełnie. Z 70-u zakładów przemysłowych i kopalń Zagłębia Dąbrowskiego wybory odbyły się na 8 fabrykach i 4 kopalniach, w pozostałych robotnicy uchylili się. W gub. warszawskiej wybory gminne odbywają się spokojnie; wyborów od własności drobnej dokonano w pow. warszawskim, radzymińskim, sochaczewskim i wrocławskim. W gub. radomskiej ze 143 gmin wybory nie doszły do skutku w 9-u. W Kaliszu zamieszkałi rosjanie postanowili głosować nie na polaków, lecz na własnych czterech kandydatów.

W Cesarstwie, oprócz gub. besarabskiej, wybory, wyznaczone na d. 26 marca, odbyły się wszędzie. W gub. tambowskiej, oprócz wybranego poprzednio p. Okuniewa, powołano do Dumy pp. Michajłowa, duchownego Wodzzeńskiego i włościan: Bogatowa, Popowa, Kabargira, Matykina, Riabowa, Ugubatowa, Utkina, Łosiewa i Popowa. Ze 179 posłów do Dumy, dotąd wybranych, włościan jest 99, według stronnictw: prawicy 6, umiarkowanych 20, lewicy 74, oraz bezpartyjnych i nieokreślonych 79.

### Sprawy szkolne.

— W Moskwie studenci podali do rady Akademii duchownej petycję, żądając, ażeby wobec autonomii rektor i inspektor ustąpili ze stanowisk zajmowanych. Rada uniwersytetu postanowiła po świętach Wielkiejnocy wznowić wykłady. Dyrektor kursów żeńskich polecił rozpocząć wykłady w d. 17 kwietnia.

— W uniwersytecie odeskim na wydziale prawniczym egzaminy rozpoczęły się 12 kwietnia.

— W gimnazjum żeńskim i szkole realnej w Białymstoku minister oświaty zezwolił na wykłady języka polskiego.

### Sprawy sądowe.

— W Warszawie izba sądowa skazała Lesnińskiego na rok, Klawera na 8 mies. więzienia, Weinberga, za rozpowszechnianie proklamacyj wśród żołnierzy, na zesłanie do

gub. archangielskiej z pozbawieniem praw szczególnych i przywilejów. W cytadeli powieszono Jana Chojnackiego i Wład. Guzińskiego, skazanych za napad na gminę.

— Sąd wojenny w Tyflisie skazał na śmierć Glonti za zabicie kasjera Malinowskiego.

### Sprawy prasowe.

— W Warszawie izba sądowa skazała redaktora «Gaz. Warsz.» p. Lesznowskiego na 300 rb. kary, redaktora «Kur. Warsz.» p. Brzezińskiego na 100 rb.

— W Usmaniu wyszła nowa gazeta «Nar. Polza», organ stronnictwa KD, w Berdyczowie gazeta «Obszczestw. Żizń», w Odesie «Prawdiw. Slovo».

— W Jekaterynosławiu zrewidowano i opieczetowano drukarnię gaz. «Jużnaja Zaria», którą skonfiskowano.—W Rostowie nad D. przestała wychodzić gaz. «Sojuz», organ stron. 17 października.

### Represje administracyjne.

— Jen.-gubernator warszawski Wejs polecił rozpatrywać sądowo przekroczenia rozporządzeń administracyjnych.—Dokonano rewizji w domu Peukera przy ul. Marszałkowskiej, w zakł. ogrodniczym br. Hoser, w redakcji gaz. «Zarzewie» i w drukarni «Gaz. Warsz.».

— W Odesie na Wielkanoc uwolniono 71 więźniów, w Kijowie—14 urzędników poczty, uwięzionych za udział w strejku, w Rydze—44 więźniów, w Grodnie—20 i w Tambowie—48.

— W Smoleńsku aresztowano 2 radnych miejskich. W Katudze zamiast ochrony nadzwyczajnej ogłoszono wzmocnioną.

— Gubernator kijowski polecił aresztować pełnomocników włościańskich z ostrożnością największą.

— Zarządzający kolejami skarbowymi jen. Schaufus zagroził usunięciem z posad za udział w zamierzonym zjeździe kwiatniowym kolejarzy.

### Sprawy robotnicze.

— W Łodzi na czas wyborów fabryki, tramwaje i restauracje wstrzymały zajęcia. Strejk piekarzy skończył się. Na zgromadzeniu robotników stronnicy i przeciwnicy strejku zaczęli strzelać do siebie; raniono 4 osoby.

— We wsi Łosewie, pow. wiaźnikowskiego, zastrejkowało przeszło tysiąc robotników fabrycznych.

### Sprawy agrarne.

— W pow. jampolskim włościanie zaczęli orać ziemię dworską; sprowadzone wojsko porządek przywróciło.

— W pow. kaszyrskim, z powodu braku zupełnego paszy, włościanie rozbierają strzechy na pokarm dla bydła.

### Rozruchy, zamachy i pogromy.

— W Warszawie zrabowano mieszkanie Kantorowicza; wskutek nieporozumień politycznych postrzelono robotnika Wojciechowskiego. W Błoni, po starciu krwawem, odebrano marjawitom kościół. W Częstochowie podczas pogrzebu żydowskiego 20 wyrostków zaczęło strzelać, żądając pieniędzy na cele rewolucyjne. Przybyłe wojsko spokój przywróciło.

— W Wilnie zastrzelono usiłującego zbiedz aresztanta Malinowskiego. Wskutek rzuconego kamienia patrol dał salwę do zebranych kilkudziesięciu chłopców, z których 2 zabito i 2 raniono. Dokonano napadu na 3 strażników. W Brześciu Litewskim postrzelono stojkowego, w Mińsku dokonano napadu na miejscowego bogacza Malina; w warsztatach Czeretoga znaleziono bombę; w Nowogródku zrabowano cerkiew.

— W Odesie rzucono bombę do sklepu Rabinowicza, na który dokonano niedawno napadu; zrabowano magazyn galanterijny; aresztowano 8 osób z materiałami wybuchowymi i proklamacyjami. W Baku znaleziono drukarnię potajemną (areszt. 2 zecerów); w Kornesztach, gub. besarab., dokonano zamachu nieudanego na uradnika; w Małmyżu, gub. wiatkowskiej, próbowano owoładnąć wojskowym składem broni; w Aschabadzie wybuchła bomba około pomnika; w Sumach, gub. charkowskiej, w gmachu Tow. wz. kredytu znaleziono bombę; na stacji w Dźwińsku zatrzymano 33 pudy nielegalnych łotewskiej; w Kremieńczugu zatrzymano 3 osoby, niosące kosz z 6 bombami; w Stawropolu zabito stojkowego; w Jastrowiu aresztowano ucznia gimnazjum, któ-

ry brał udział w rabunku mosk. Tow. kupieckiego; w pow. atkarskim zrabowano sklep monopolowy; na stacji kolei jekateryńskiej urzędnicy miejscowi skradli wielką ilość dynamitu; do Tambowa wysłano z Moskwy artylerję wskutek wynikłych rozruchów; w Czerepowcu postrzelono inspektora szkoły realnej Troickiego; w Niznietagilsku napastnicy odebrali stróżowi 103 fun. dynamitu; w Nikofajewle ograbiono sklep monopolowy; w Borysoglebsku trzema strażnikami zabito podesała Awramowa, osławionego ze znęcania się nad M. Spirydonówną.

### Kaukaz.

— Delegacja ormiańska podała skargę do namiestnika z powodu zbombardowania kilku wsi podczas obrad pokojowych ormian i tatarów.

— Namiestnik rozkazał wstrzymać w gub. jelizawetpolskiej odbieranie broni ludności, wdrożyć śledztwo w sprawie okrucieństw i usunąć na czas dochodzenia sądowego naczelnika powiatu, oraz oddać pod sąd wszystkich zamieszanych do tej sprawy urzędników.

— Pod Tyflisem ujęto 6 osób, które przyjmowały udział w rozbrojeniu kompanii żołnierzy.—W pułku Mingrelskim wynikiły rozruchy, przy których poskromieniu raniono 5 żołnierzy.

### Kraj Nadbaltycki.

— W Rydze w fabryce drutu znaleziono 200 fun. prochu. W 60 wiorstach od Libawy dokonano napadu na gminę, zabrano 400 rb., zniszczono listy wyborcze i portrety Cesarzskie, zabrano księgi i uprowadzono pisarza gminnego.

## NOTATKI.

Skład przyszłej Dumy i jej ogólne zabarwienie polityczne są jeszcze zagadkami. Wybrano dotąd 179 p. słów, czyli około trzeciej części ich liczby ogólnej. Znaczący się tylko wyraźnie, że całkiem zbyteczną była troska rządu o przedstawicielstwo odrębne włościańskie. W gronie posłów dotąd obranych włościanie stanowią większość. Dziś już weszło ich do Dumy 99, z których większość, bo 64, trudni się wyłącznie uprawą roli, paru jest analfabetów zupełnych, a 4/5 niema żadnego lub prawie żadnego wykształcenia. Żywił włościański i ciemnota górują wśród wybrańców ludu. Co do barwy politycznej posłów obranych, wiadomości są nieścisłe. Głoszą wszakże, iż zaledwo kilku da się zaliczyć do obozu zachowawczego, dwudziestu do stronnictw umiarkowanych, t. zw. centrum, 74—do lewicy. Pozostali mają stanowić jakiś nieokreślony obóz bezpartyjny. W rzeczywistości, o ile są włościanami, stoją przy programie reformy agrarnej i podatkowej radykalnej. Jedni będą jej żądać bezwzględnie, drudzy domagać się jej uporczywie, trzeci—prosić o nią nieustannie. W gub. kostromskiej wyborcy włościanie, jakkolwiek oddali głosy kilku właścicielom ziemskim większym, oświadczyli im wszakże, iż nie mają pogo wracać do swych siedzib, jeżeli nie zażądadają w Dumie rozdania wszystkich obszarów gruntowych włościanom W Stawropolu wręczyli swojemu wybrańcowi instrukcję, nakazującą posłom włościańskim zgromadzić się przed posiedzeniem Dumy dla organizacji wystąpienia wspólnego z żądaniem, ażeby wszystką ziemię oddano ludowi, uprawiającemu ją własnymi rękoma, by „żadnego właściciela ziemskiego w całej Rosji nie było“, oraz ażeby „podatki płacili ludzie bogaci, nie zaś pracownicy rolnicy“... Jeżeli wybory pójdą dalej w kierunku dotychczasowym i wprowadzą do Dumy większość włościańską, sprawa agrarna może wywołać zawikłania nieobliczalne w następstwach.

D. 16 (3) kwietnia podpisano ostatecznie umowę z syndykatem banków zagranicz-

nych i rosyjskich w sprawie nowej pożyczki 800 milionów rb., czyli 2 1/4 miliardów franków, z których przeszło miliard emitują banki francuskie, około 300 milionów—rosyjskie (które już otrzymały liczne zamówienia od niebiorących urzędownie udziału w pożyczce bankierów niemieckich), resztę zaś podzielią pomiędzy siebie banki angielskie, austriackie i holenderskie. Pożyczka, jak zaznaczył już „Kraj“, będzie użyta na spłacenie zobowiązań terminowych skarbu i na pokrycie deficytu bieżącego. Zaciągnięto ją w warunkach niesłychanie trudnych, ale zaciągnięto z konieczności. Przy wysokich niezwykle odsetkach (5 proc.), kurs emisyjny pożyczki, projektowany początkowo na 90 za sto, spadł przy umowie ostatecznej do 88, nie licząc komisowego bankierów. Stratę w dodatku poniesie Rosja na upadku prawdopodobnym kursu pożyczek dawniejszych, mniej oprocentowanych, jakkolwiek przewidywać można, że kurs nowej pożyczki wkrótce się znacznie podniesie.

Agitacja przeciwko nowej pożyczce nie tylko żywiołów skrajno-rewolucyjnych, ale nawet demokracji konstytucyjnej w Rosji samej i w prasie zagranicznej daje się wytlómaczyć nieufnością do rządu, przypuszczeniem, że pozbywszy się kłopotów pieniężnych, rząd ten odrzuci ostatecznie zasady konstytucyjne i puści Dumę w poniewierkę. Wyraz „rząd“ nie jest tu ścisły, istnieje bowiem nie jeden, ale kilka rządów, z których kolejno któryś bierze górę. System represji ciągłej i nie liczącej się z jakakolwiek ustawą, nieufność wspomnianą podsyca, jego bowiem zwolennicy nie zdają sobie sprawy z tego, że najbardziej nawet uprawniona represja powinna odznaczać się dwoma przymiotami: stanowczością i krótkotrwałością. Przewlekające się gwałcenie ustaw i praw jednostek jest sianem wiatru na zbiory burz.

Organ urzędowy „Russk. Gosud.“ zapowiada, że w zamiarze skierowania działalności Dumy państwowej na tory „trzeźwej pracy realnej“, rząd wystąpi odrazu z wnioskami w sprawach reformy pasportowej, ustaw mierniczych, ksiąg kodeksu cywilnego o prawie rzeczowym i o zobowiązaniach, częściowych reform podatkowych i innych drobniejszych. Zamierzono także podnieść sprawę agrarną, ale w ogólniejszym zarysie programowym, bez przedkładania Dumie wniosków ustawodawczych. Wygląda to wszystko dość dziwnie. Czyżby naprawdę wierzone, że Duma da się powodować wskazaniami z góry i że możliwą będzie taka zakreślona przez rząd praca „realna i trzeźwa“?

Staneła na porządku dziennym sprawa stosunku Rosji do Watykanu. Zadawniona sprawa i zawikłana. Rosja posiada przedstawicielstwo dyplomatyczne przy Kurji rzymskiej, ale w Petersburgu niema posła papieżkiego. Trudności etykiety dałyby się łatwo usunąć, gdyby zamiast nuncjusza, kościelnego z urzędu i tradycji z wyjątkowych pod względem etykiety przywilejów, przysłano do Petersburga legata apostolskiego; ale chodzi o co innego. Przedstawiciel Kurji rzymskiej musiałby mieć w Rosji dwa zadania: utrwalenia stosunku do rządu, oparzonego na uwzględnieniu interesów ogólnych kościoła katolickiego, oraz opieki nad interesami szczególnymi ludności katolickiej obecnej w państwie. Podwójne to zadanie mógłby spełnić tylko le, at bliżej z tą ludnością zestosunkowany, nie zaś maż, obcy jej pochodzeniem, przeszłością i duchem.

Podniesiono ponownie sprawę powiększenia liczby mandatów poselskich z Warszawy, w celu zapewnienia ludności rosyjskiej

tego miasta odrębnego przedstawicielstwa w Dumie państwowej. Sprawą tą zajmuje się komisja hr. Solskiego. *Cui bono?*

Rada ministrów uznała rozstrzygnięcie sprawy oderwania od Królestwa kilku powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej za przedwczesne.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Z WARSZAWY, 17 kwietnia.

[Z powodu klęski w Grodnie i Kownie, analogiczne obawy co do niektórych okręgów wyborczych w Królestwie Polskiem. Organizacja wyborcza, błędna i jednostronna, uprawnia do podobnych obaw. Nieprawidłowości na prawyborach na prowincji. Reklamacja p. Szymańskiego z tego powodu. Święta. Zupełny spokój. Jednostronna czynność władzy bezpieczeństwa. Trochę o marjawitach i jedynym środkiem skutecznym, jaki w tym kierunku przedsięwzięby należało].

+ Haniebna klęska, jaką ponieśliśmy przy wyborach w Grodnie i w Kownie, jest smutnym, a zarazem pouczającym przykładem, że akcja przedwyborcza znalazła się w nieodpowiednim ręku. Tylko bezrefleksyjna zarozumiałość i zupełny brak wytrwałości w prowadzeniu akcji przedwyborczej sprawiły, że przewidywany zastęp posłów naszyły w przyszłej a niedalekiej Dumie zmniejszył się o 8 do 10 miejsc.

Ale nie dość na tem. To, co się stało w Kownie i Grodnie, budzi uzasadniony niepokój, czy i u nas, w granicach Królestwa Polskiego, nie zdarzą się analogiczne niespodzianki, zwłaszcza w guberniach suwalskiej i siedleckiej, nianowicie w pierwszej z tych dwóch, gdzie w razie kompromisu separatystów litewskich z żydami, przewaga polskich wyborców może być wątpliwą. Czy uczyniono cośkolwiek, aby niebezpieczeństwo w tym kierunku odwrócić, albo przynajmniej zmniejszyć?... Nic o tem nie słyhać. Akcja przedwyborcza obraca się w dalszym ciągu naokoło zużytych już, wszystkim znanych frazesów, nibyto patriotycznych, w gruncie pustych i nie mających innego celu, jak: powołujcie wyborców i wybierajcie kandydatów ze stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Wobec tego nietylko w Suwałkach, ale nawet w Warszawie, a przede wszystkim w Łodzi, rezultaty mogą być zarówno nieprzewidziane, jak niepożądane. Prawyborzy za pasem—tymczasem położenie obecne przedstawia się w ten sposób, że prawie żaden prawyborca z tych, którzy chcą się stawić i stawiać się przy urnie wyborczej, nie wie na kogo głosować w danym okręgu wyborczym. Organizacja bowiem, poza ogólnikowymi wykrzyknikami, nie umiała być dotąd rzeczową, nie daje wyraźnych wskazówek i nie uświadamia prawyborców w sposób jasny a prosty.

Wzamian za to wszystko mamy od kilku dni—jeszcze jedno stronnictwo. Nazwało się ono „Związkiem demokratycznym“. Program głosi o dążeniach politycznych, kulturalnych, ekonomicznych, nareszcie taktycznych, wedle których stronnictwo to współdziałać ma ze wszystkimi, tak polskimi, jak rosyjskimi, w kierunku zdobycia wolności powszechnej, a prawnie określonej, autonomji, solidarności Koła polskiego, nakoniec w celu uzyskania amnestji dla wszystkich przestępców politycznych, zwłaszcza skazanych administracyjnie.

„Związek demokratyczny“ i jego program nie jest niczem innym, tylko dawnym stronnictwem postępowym, które odżyło w pozornie nowej formie, pod zmienioną nazwą i zreformowanym programem. Jak wiadomo, postępowcy trzymali się dotąd zasady abstynencji wyborczej, pod pozorem, że do takiej Dumy ani wybierać, ani należeć nie można. Ten

program jednak zaczął im ciążyć od pewnego czasu. Czekało więc na sposobność, aby zmienić front. Pozoru dostarczył niespodziewany rezultat wyborów do Dumy w Cesarstwie i zwycięstwo partji KD. A więc Duma nie będzie już „taką“, tylko „inną“—a do tej innej będziemy wybierać i należeć chcemy. Wśród takich okoliczności urodził się „Związek demokratyczny“. Szeregi więc abstynentów u nas znów się zmniejszyły. Jest to może jedyny rezultat utworzenia się nowej partji, ze względu bowiem na zbyt późne zdecydowanie się i rozwinięcie sztandaru, wątplić można, czy dawniejsi postępowcy a dzisiejsi demokraci, zaważą coś, jako stronnictwo, na szali niedalekich wyborów.

Wśród akcji prawyborczej na prowincji, oraz wśród wyborów na reprezentantów gminnych, skonstatować należy cały szereg nieprawidłowości. W niektórych miejscowościach, tam, gdzie prezydował ktoś z miejscowej biurokracji, uciekano się do różnych sztuczek, jak np. przewodniczący, udając, że nie rozumie po polsku, prowadził całą czynność przymusowo w języku urzędowym, niezrozumiałym dla większości włościan; albo po sali uwijali się bezprawnie strażnicy ziemscy, którym ustawa zabrania wstępu do lokalu wyborczego i t. p. Wszystko to wynika wprost z kilkudziesięcioletniej tradycji pod tym względem, przyczem liczy się na brak uświadczenia ze strony włościan prawyborców, a także na to, że nie będą mieli odwagi do protestowania przeciw bezprawiu. Drobnym przykładem jednemu ze sprawozdawców dziennikarskich skonfiskowano aparat fotograficzny, ponieważ na kliszy utrwalony został strażnik ziemski, wbrew ustawie na sali obecny.

Tradycyjne nadzieje nie zawadzają: reklamacje należą do wyjątków. Dotychczas najgłośniejszą jest reklamacja p. Adama Szymańskiego, znanego publicysty, autora „Szkiców z Syberji“, a długoletniego wygnańca, należącego do kurji średniej własności w pow. radzymińskim pod Warszawą. P. Sz. powrócił umyślnie z Zakopanego, gdzie bawił, aby wziąć udział w wyborach. Tymczasem w terminie głosowania, naznaczonym nieprawie w 35 dni, zamiast w 42, po ogłoszeniu listy prawyborców, nie uwzględniono równocześnie prawa wybieralności p. Szymańskiego, ten zaś o jedno i drugie wniosł najzupełniej uzasadnioną reklamację, która bez pożądanego skutku pozostać nie może. Ale takich uświadczonych, a zarazem walczących o swe prawa, jak p. Sz., mało jest wśród prawyborców na prowincji.

Święta Wielkanocne — katolickie i prawosławne, przypadające w tym roku wyjątkowo w tym samym czasie — przeszły jak najspokojniej, pomimo różnych pogłosek niepokojących, oczywiście rozsiewanych tendencyjnie. Warszawa przybrała zwyczajną fizjognomję świąteczną. Kościoły nie mogły pomieścić pobożnych; tradycyjne święcenne jednoczyło naokoło stołów, niema zastawionych, wszystkie rodziny, bez różnicy stanów.

O zbiorowych ekscesach, tem mniej o jakichś „pogromach“ żydowskich, nikomu się nie śniło. To też urzędowe przestrzeżenie przed niemi, wraz z wyliczaniem groźnych środków, do jakichby się władza odwołać musiała, gdyby do pogromu przyjsć miało, uważać należy, że do naszego kraju przynajmniej, za akt czysto formalny, a w istocie najzupełniej zbyteczny.

Wogóle systematyczne przedstawianie naszego kraju, jako pozostającego w stanie zrewolucjonizowanym, coraz mniej przedstawia prawdopodobieństwa.

To też w ostatnich czasach, o ile zauważyć było można, liczne patrole, rozstawione na rogach ulic, strzegące bezpieczeństwa policjantów, lub spacerujące po trotuarach, główną a nader gorliwą czynność zwracały

przeciw chłopcom, sprzedającym gazety, co jest rzeczą zabronioną w stanie wojennym. Byłem, pomiędzy innymi, naocznym świadkiem dwóch podobnych wypadków. Pierwszy na ul. Marszałkowskiej. W sam środek tłoczących się na wązkim trotuarze, a spokojnych przechodniów, wpada nagle dwóch żołnierzy, w pełnym rynsztunku, z bagnietami. Gonią i roztrącają, a wszystko na komendę stojącego na środku ulicy policjanta. Co się stało? Gdzie złodziej, czy zbrodniarz? Tymczasem ściganym był kilkunastoletni chłopiec. Schwytano go szczęśliwie. Doraźna rewizja wykazała, że niebezpieczny przestępca miał ukryte w zanadrzu dwa, czy trzy numery — „Kurjera Warszawskiego”. Zbrodniarza odprowadzono zaraz, zbrojnymi siłami władzy bezpieczeństwa publicznego i siły zbrojnej, do cyrkułu. Taką samą scenę widziałem, również w tych dniach, na Krak.-Przedmieściu. Równocześnie jednak, w codziennych sprawozdaniach o zbrojnych napadach złodziejskich na różne osoby prywatne, kasy, urzędy pocztowe i t. d., czytamy stereotypowo: sprawcy zdołali ujsć bezkarnie. Nie też nie słyhać aby ujęto kogokolwiek z 10 wykonawców strasznego samosądu, dokonanego na pięciu szulerach z parostatku „Wawel”.

Wobec tego zapytać należy, czy akcja władzy bezpieczeństwa publicznego, poparta siłą zbrojną, nie jest przypadkiem trochę za jednostronną?...

Marjawici, czyli t. zw. „mankietnicy”, chwilowo przycichnięci, zrywają się znów do dzieła, mianowicie w okolicach Blonia, Zaborowa, Rokitna i Leszna. Wszędzie chodzi o zapanowanie nad kościołami, tam mianowicie, gdzie im zajęte probostwa i kościoły prawowici katolicy napowrót odebrali. Zajścia z tego powodu przybierają formę krwawych bitew, a kosztowały już kilkudziesięciu rannych i kilku zabitych.

Zdawacby się mogło, że cała akcja w tym kierunku jest na fałszywej drodze. Jeśli mankietnicy chcą się odłączyć od kościoła, nie chcą być posłuszni ani władzy duchownej, ani iść za głosem niedawnego listu Ojca świętego—to niema rady. Ale w takim razie nie mają prawa odbierać kościołów i zajmować plebanij, należących prawnie do katolików. Niech sobie budują własne świątynie i własnym sumptem. Tam więc, gdzie mankietnicy nieprawnie przywłaszczyli sobie Domy Boże i dobytek, należący do parafji katolickiej, należy je im odebrać, ale nie siłą brutalną lecz z mocy prawa, którego wyrok nie może w tym razie podlegać wątpliwości. Otóż sprawa cała, zwrócona na właściwą, t. j. prawną drogę, byłaby w rezultacie najskuteczniejszą. I do niej zwrócić się należy.

Alter.

+ Petersburgski «Wiek XX» opowiada dzieje żołnierza kwaterującego w Warszawie pułku grochowskiego piechoty, Pawłowa, który zastrzelił z rewolweru sąsiedniego lokaja Dynę. Powody mordu są znane tylko z zeznań sprawcy, utrzymującego, że zabił Dynę za obrazę majestatu. Sprawą zajął się pierwotnie sędzia śledczy cywilny, skutkiem wszakże usiłowań władz wojskowych wyjęto ją z pod kompetencji sądu cywilnego i w końcu uzyskano ulaskawienie zupełne zabójcy. Korespondent przytacza wyjątki z rozkazów dziennych do pułku, z których ostatni dziękuje Pawłowowi, że uczucie «wierności przemówiło w nim silniej od niebezpieczeństwa i obawy przed odpowiedzialnością sądową», wina mu awansu na gefrejtera, udziela 10 rb. nagrody, oraz urlopu dwumiesięcznego. Do jednego z rozkazów miano dołączyć w odpisie list dymisjonowanego pułkownika Bychowskiego, który w imieniu rosjan obywateli «bolesnej chełmskiej Rusi, porzucanych, gnębionych i uciskanych przez polskich przybyszów», przesłał Pawłowowi ukłony, pocałunki i uściśnienie dłoni za jego «czyn rzadki w czasach podłego zamętu».

Działalność państwowa.

Ukaz 17 marca upoważnił ministra skarbu do prowadzenia rokowań z rosyjskimi i zagranicznymi domami bankowymi, oraz instytucjami kredytowymi w celu uzyskania 811 milj. rb. pożyczki na pokrycie wydatków nadzwyczajnych roku zeszłego, kosztów wojennych i krótkoterminowych zobowiązań, wydanych przez rząd ostatnimi czasy. Sprawę tej pożyczki postanowiono załatwić przed zwołaniem Dumy, gdyż—jak zaznacza „Now. Wrem.”—stary system pragnie zlikwidować wszystkie grzechy pieniężne przeszłości i przekazać nowemu rządowi rachunki już uregulowane. Ostatnie telegramy donoszą, że w d. 3 (16) kwietnia umowa w sprawie pożyczki została podpisana i komitet skarbu zaaprobował ją.

Rok temu, w d. 17 (30) kwietnia, ogłoszono ustawę, uznającą w zasadzie wolność sumienia, a wkrótce potem wydelegowano komisję specjalną, która, jak należało przypuszczać, miała zająć się usunięciem z kodeksu karnego artykułów, grożących represją za czyny, uważane za „przestępstwa” religijne. Komisja wszakże ograniczyła się tylko do tego, że złagodziła niektóre kary. Tak więc za wygłoszenie kazania w celu nawrócenia prawosławnych na inną wiarę grozi rok twierdzy; osobie duchownej za ochrzczenie dziecka, które powino być ochrzczone według obrządku kościoła prawosławnego, niewłaściwe udzielenie ślubu, lub innych sakramentów, a nawet wykładanie katechizmu nieletnim prawosławnym grozi kara pieniężna, wynosząca 300 rb., a nadto usunięcie od obowiązków na termin od trzech miesięcy do 1 roku, w razie zaś recydywy do 3 lat i nawet na zawsze.

Rada do spraw taryfowych, komitet taryfowy, oraz departament spraw kolejowych, które to instytucje, na zasadzie ukazu z d. 27 października (10 listopada) miały być zaliczone do ministerstwa handlu i przemysłu, postanowiono włączyć z powrotem do składu ministerstwa skarbu. Tak w Komitecie, jak radzie ministerstwo handlu i przemysłu będzie miało dwóch swoich przedstawicieli, a natomiast ministerstwo skarbu będzie posiadało dwóch przedstawicieli zamiast trzech dotychczasowych.

Ogłoszono przepisy, orzekające, że osoby, które nabyły w Królestwie grunta włościańskie, sprzedawane przez wójtów z licytacji za nieuiszczenie pożyczek, zaciągniętych w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, a nie posiadające hipotek, mogą uzyskać potwierdzenie tytułu własności od miejscowego sędziego pokoju. Do podania w tym względzie należy załączyć opis nieruchomości, oraz świadectwo, stwierdzające fakt nabycia. Sędzia pokoju rozpatruje sprawę w obecności tak nabywcy gruntu, jak poprzedniego jego właściciela, którzy mogą przedstawiać swoje ustne objaśnienia. Skargi na decyzje sędziego mogą być podawane w terminie dwutygodniowym.

Rada Państwa przyjęła projekt, grożący karą od 3 do 6 miesięcy więzienia za podburzanie robotników rolnych do strejku, oraz od 3 do 8 miesięcy za organizację strejku.

= Nowi kapłani. W sobotę przed kwietnią niedzielą zostali wyświęceni przez biskupa-sufragana żmudzkiego, ks. K. Cyrtowta, w kościele prokatedralnym na kapłanów następujący alumni tutejszej rz.-katolickiej Akademii duchownej: Józ. Biełoholowy, Franc. Kowalewski, Bron. Swirszczewski z archidiecezji mohylowskiej; Jan Stefanowicz, Stan. Miłkowski, Kaz. Kiersnowski z diecezji wileńskiej; Gust. Jełowicki, Ant. Mioduszewski z łucko-żytomierskiej; Ant. Zawistowski z lubelskiej, Ant. Kremer z kujawsko-kaliskiej, Andrzej Wyrzy-

kowski z sandomierskiej i Andrzej Krysiak z diecezji płockiej. Z powodu dotkliwego braku kapłanów, mają wszyscy nowowyświęceni kapłani archidiecezji mohylowskiej, nie zważając na to, iż kończą dopiero trzeci kurs Akademii, nie wrócić więcej do tego zakładu i zająć odpowiednie posady na parafjach.

= Koncert. Na rzecz szkoły imienia ś. p. Ludwika Parniewskiego, w niedzielę d. 22 (9) b. m. w Nowej sali koncertowej przy ulicy M. Koniuszennej, odbędzie się urządzone przez p. Er. Dłuskiego koncert, w którym obok organizatora przyobiecali wziąć udział prof. A. Wierzbilowicz, panie Budkiewiczowa i Kuza, oraz inne wybitne siły artystyczne.

= Teatr łódzki. Zapisy na przedstawienia gościnne trupy łódzkiej pod kierunkiem p. M. Gawalewicza są dziś już tak liczne, że wątpić nie można o powodzeniu artystów łódzkich, występujących dziś po raz pierwszy w «Erosie i Psyche» Żuławskiego.

= Dziennik litewski. Pisma wileńskie podają pogłoskę, jakoby w Petersburgu ma być założone przez obywatela ziemskiego, p. Karpia, codzienne pismo litewskie, którego redaktorem zostanie również obywatel ziemski, p. Bajkowski. Ponieważ założyciele nie znają języka litewskiego, artykuły mają być pisane po polsku i po rosyjsku i dopiero tłumaczone na język litewski. Podajemy tę pogłoskę na wiarę pism wileńskich.

= Z «Lutni». W sobotę d. 8 b. m. odbędzie się wieczór z tańcami.

DONIESIENIA.

POŁĄGA

stacja leśna i jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie W BALTYSKU.

Zakład powiększony przez dobudowanie nowej willi, sala balowa w oddzielnym budynku. W «Dworcu» (kasynie) hotel, czytelnia, restauracja. Cukiernia nad brzegiem morza. Sezon od 15 czerwca n. st. Inform. Warszawa, Sadowa 4, m. 3, od 11 do 3. (3408)

ŚWITEŻ.

Jedyny pensjonat w Połdnie, nad brzegiem morza. Warszawa, Sadowa 4, m. 3, od 11-3. (3410)

Istniejący od roku 1890

DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO, w Warszawie, Aleja Róż 10, przyjmuje na stałe pomieszkanie chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych.

LITWA I RUS.

PO WYBORACH.

(List do «Kraju»).

Dzień 26 marca s. st. stanowić będzie czarną kartę w naszych stosunkach, gdyż egzamin z dojrzałości politycznej wypadł na naszą niekorzyść. Straciliśmy naraz posterunki polityczne w trzech guberniach, związanych z nami kulturalnie i przez wielowiekowe tradycje historyczne. Gubernie grodzieńska, podolska i kowieńska nie wybrały posłów polaków, z wyjątkiem jednego, oraz dwóch księży. Klęska jest ciężką, może nawet niepowetowaną, pomimo to nie tracimy nadziei, że jeszcze w ostatniej chwili zdobędziemy przynależne nam stanowisko na wyborach w guberniach wileńskiej, mińskiej, wołyńskiej i kijowskiej.

Stanowisko nasze w Kraju Zachodnim oparte jest głównie na naszej przewadze kulturalnej w ziemianstwie i wśród inteligencji miejskiej. Prze-

pisy wyjątkowe z ostatnich lat czterdziestu skierowane były wyłącznie ku podważeniu tego stanowiska i nie przeszły dla nas bez szkody. Z jednej strony ziemiaństwo, pozbawione prawa rozporządzania ziemią, oraz wszelkiego udziału w życiu publicznym, ześrodkowało swe siły wyłącznie ku obronie tej ziemi i podniesieniu jej wydajności, z drugiej zaś strony inteligencja nasza, pozbawiona możliwości pracowania w kraju i wyparta przez żywoły napływowe, musiała szukać chleba i zarobku poza krajem. W ten sposób ilość i jakość naszej inteligencji w kraju została zredukowana do *minimum*.

Natomiast ludność rdzenna, wzrastając liczebnie i umysłowo, dochodzi do samowiedzy i poczucia potrzeby udziału w życiu publicznym; tymczasem panuje martwota, będąca rezultatem gospodarki obcych urzędników. W takich warunkach pozostawał kraj, kiedy nagle na równinach Wschodu europejskiego po raz pierwszy nagle rozbrzmiały hasła wolności narodowej i obywatelskiej, i rozpoczął się wielki ruch wyzwolenia. Hasła te narazie krzyżowały się po nad naszymi głowami, przysłuchiwalismy się im, nie sądząc narazie, że ziarna wolności trafią nawet na wyjaławiane z zasady niwy Kraju Zachodniego. Najbujniej ziarna te rozkrzewiły się wśród licznej w kraju naszym i uświadomionej rzeszy żydowskiej. Kilka milionów tej ludności, sztucznie więzionej w kraju, pozbawionej wszelkich praw obywatelskich, nie mogło nie przejąć się hasłami ruchu. Zamożniejsza warstwa żydów wystąpiła niezwłocznie z żądaniem równouprawnienia i swobody politycznej, zaś znaczna część biednej ludności żydowskiej rzuciła się w objęcia «Bundu» i stronnictw skrajniejszych.

Ludność rdzenna, pozbawiona oświaty i uświadomienia, odczuwa niezadowolone z obecnego położenia i instynktownie szuka dróg wyjścia. W tym względzie zachodzą poważne różnice pomiędzy dzielnicami kraju, zwanego Zachodnim. Stosunkowo najmniej uświadomioną i bierną wydaje się ludność białoruska, ludność zaś ukraińska, a szczególnie litewska, rozwijają się sztytko, kierowane przez swą inteligencję, posiłkującą się i z zewnątrz: pierwsza z Galicji, druga z Ameryki i Prus. Zwłaszcza inteligencja litewska jest nader czynną i ruchliwą, skutkiem czego w ostatnich czasach spotęgował się znakomicie ruch litewski, zwłaszcza po zniesieniu zakazu drukowania alfabetem łacińskim. Powstało kilka dzienników o zabarwieniu narodowościowym i demokratycznym, gorąco występujących w obronie praw ludowych i walczących z przeszkodami, tamującymi rozwój ludu. Program polityczny i społeczny, zwłaszcza ten ostatni, nie jest dość wyraźny, chodź jednak o zdobycie przewagi ekonomicznej, głównie w sferze agrarnej, dla mas ludowych. Ziszczenie swych nadziei pokładają litwini w przekształceniu stosunków, istniejących w państwie, na modłę demokratyczną i autonomiczną. Uświadomieni z pośród licznych wyborców ludowych z temi wła-

śnie pragnieniami przystępowali do urn wyborczych.

Jakże wobec nowego ukształtowania stosunków zachowujemy się my, polacy, współmieszkańcy tego wielkiego kraju, o 20 milionach ludności, gdzie jesteśmy posiadaczami ziemi i dotychczas stanowimy przeważną część inteligencji miejscowej? Czy mamy wytknięte drogi postępowania?

Brak wszelkiej organizacji społecznej spowodował, że do akcji wyborczej przystąpiliśmy bez przygotowania i wśród nas zarysowały się rozbieżne kierunki myśli. W początkach ruchu wyborczego, jeszcze w jesieni roku zeszłego, stronnictwo narodowo-demokratyczne usiłowało narzucić polakom w Kraju Zachodnim swój program i w części dopięło tego celu. Pewien odłam ziemiaństwa hołdował jego zasadom i proklamował wstąpienie wszystkich posłów polskich do przyszłego Koła polskiego. Hasła te bodaj najwięcej miały teoretycznych zwolenników w Wilnie i na południu, jakkolwiek znajdowały licznych przeciwników wśród ludzi, lepiej znających stosunki krajowe.

Pomijając kierunki skrajne, które w kraju niewiele miały adherentów, znaczny odłam inteligencji polskiej stanął przy programie kadetów rosyjskich i wzorował na nim własne programy miejscowe. Może najbardziej uzasadnionym i w szerszym zakresie pomyślanym był program stronnictwa konstytucyjno-katolickiego, zapoczątkowany w Wilnie, lecz nie rozprószechniony i nie wprowadzony w życie wskutek interwencji i zakazu rządowego.

To rozbieżności politycznej i kierunków wydało jaknajgorsze owoce i bezpośrednio spowodowało porażkę, doznaną przez nas na odbytych już wyborach.

Najwięcej fermentu przysporzyła wszczęta nanowo agitacja wszechpolska, gdyż wzbudziła starą nieufność i niechęć ku nam innych czynników narodowościowych. W gruncie rzeczy tylko nieznaczna liczba osób wyznaje u nas skrajne hasła szowinistyczne, tymczasem zapodejrzany został cały krajowy ogół polski, któremu właściwie obce są jaskrawsze kierunki polityczne. W większości swojej niewątpliwie miłujący kraj i wolność ziemianie nasi nie wzniesli się nad poziom koteryjności i nie zdołali stanąć na tem wysokim stanowisku, jakiego moment dziejowy wymaga.

Kraj nasz pragnie obecnie kultury i równych praw narodowościowych politycznych i obywatelskich dla wszystkich. Walka o te prawa jest wskazanym naszym obowiązkiem. Jeżeli chcemy zachować nasze moralne stanowisko w kraju, powinniśmy zmobilizować najlepsze nasze siły i walczyć w pierwszym szeregu za prawa ludów, z którymi żyjemy. Jesteśmy przecie spadkobiercami idei wolności politycznej, dla której ponieśliśmy w przeszłości niezliczone ofiary. Nie wolno więc, aby choć jeden polak szedł do urny wyborczej bez hasła wolności, równości i braterstwa ludów!

Ż-in.

Z NAD NIEMNA, 1 kwietnia.

(Porażki wyborcze i horoskopy na przyszłość. Etyka wyborcza u żydów. Całkowity zanik uświadomienia politycznego w szerokich masach proletariatu polskiego).

□ Porażka wyborcza w Kownie i Grodnie zdziwiła i przeraziła polskie społeczeństwo naszego kraju. W zatrwożonej duszy ogółu podniosła się na chwilę wątpliwość, czy nie uderzyła godzina zagłady naszej? czy rola nasza nie jest już na zawsze skończoną? czy wynurzymy się z tej fali, która nas zalała i piętrzy się nad naszymi głowami? Po głębszej rozwadze rzecz nie tak się rozpaczliwie przedstawia.

W gub. kowieńskiej ruch narodowy litewski grał główną rolę w kampanji wyborczej, a co na dobro żywołu litewskiego przybędzie, to żadną stratą dla żywołu polskiego nie jest, bo gdy przejdzie faza ostrego podniecenia litwinów, sztucznie przez szowinistów jątrzonych, stosunki polsko-litewskie ułożą się same przez się do korzystnego dla obu stron *modus vivendi*. Daleko więcej jest motywów, które nas łączą, niż tych, które nas dzielą.

Co do gub. grodzieńskiej, to tam, ściśle biorąc, nie jest również tak beznadziejnie źle. Przy najgorszych warunkach obrano dwóch posłów swojskich: włościanina Żukowskiego, uświadomionego polaka, który na wiecu konstytucyjno-katolickiego stronnictwa występował jako polak, gorliwy rzecznik interesów włościańskich — i księdza. Ze z ziemian polaków, przedstawicieli większej własności, nie wybrano ani jednego — to bez kwestji źle, ale przecie żywoł polski tam nie jedynie skupiony jest w przedstawicielach większej własności.

W obecnych okolicznościach zastanawia rola, odegrywana przez żydów. Autonomji żydowskiej w kraju polsko-litewskim, o której w malignie szowinistycznej zaczęli przemawiać wodzowie ruchu sjonistycznego, chyba nie wytargują żydzi, chociażby zdobyli dwa razy więcej mandatów, zaś równouprawnienie obywatelskie będą mieli przy naszym poparciu, bez względu, czy w Dumie zasiadzie ich mniej lub więcej. Obecnie tocząca się walka przedwyborcza w Wilnie obfituje w te same niesumienne ze strony żydów wybiegi, jakich z powodzeniem używali w gub. grodzieńskiej. Dla nadużyć przy układaniu listy wyborców jest otwarta szeroka droga dzięki temu, że proceder ten odbywa się bez żadnej kontroli: dość przedstawić deklarację, chociażby od nieistniejącego osobnika, z poświadczeniem właściciela domu lub jego rządcy, że dany osobnik zajmuje mieszkanie, i wityczny lokator musi być wpisany na listę wyborców, bez względu na to, że umarł przed pięciu laty, wyjechał do Ameryki, lub niema 25 lat wieku, lub nawet nigdy się nie rodził na świat. Jeżeli awizacja (t. j. tak zwana „powiestka“) zostanie posłaną przez policję lub przez pocztę, według wskazanego adresu, zostanie nieodmiennie przez adresata przyjęta, chociażby z pokwitowaniem na piśmie i na wybory oczywiście zjawi się jakikolwiek osobnik z tą „powiestką“, jako jedynym udowodnieniem tożsamości osoby. Tym sposobem bardzo łatwo nawet zdubeltować listę wyborców, korzystając z tego, że wybory odbywają się chociaż w jednym dniu, ale nie w jednym miejscu. W cyrkule I-ym można zjawić się z awizacją na imię A. i, oddawszy swój głos, iść do cyrkulu II-go z awizacją na imię B. i t. d. Oszustwo to udawać się może tylko przy warunku, jeżeli „powiestki“ rozsyłane są zwykłym sposobem przez pocztę. W Wilnie zarząd miejski, lekając się powtórnienia tego, co miało miejsce w gub. grodzieńskiej i gdzieindziej, postanowił „powiestki“ rozsyłać przez urzędników magistratu z zastrzeżeniem, że oddawać awizacje można tylko w tym razie, jeżeli w książce meldunkowej dana osoba jest zapisana i jeżeli liczby nie

mniej niż 25 lat wieku. Było to rozczarowanie dla żydów, którzy uporczywie w ciągu kilku dni prosili, aby awizacje żydowskie oddawać im „na ręce“, a oni „co do jednej“ rozdadzą, bez fatygi i kosztu dla magistratu. Gdy się to nie udało, podnieśli inną kwestję: jeżeli im nie ufają, to i oni nie ufają magistrackim delegatom, mogącym nie doręczyć żydowskich awizacji, proszą więc, aby obok urzędnika magistrackiego szedł i asystent żydowski. Zarząd miejski uwzględnił to żądanie. Odrazu, w pierwszym dniu, okazały się takie historie: ten oddawca nie żyje, drugi lat temu kilka wyjechał z Wilna, inny z pełnoletniego wyborcy zamienił się na 4-letniego chłopca, gdzieindziej zamiast mężczyzny okazuje się kobieta tegoż nazwiska. W domu Wawelberga z taniemi mieszkaniami, z 240 lokatorów znaleziono tylko 112, reszta numerów niezajęte... Z drugiej strony ankieta kilku prywatnych osób wykryła, że w cyrkule V kilkuset wyborców nie istnieją wcale; prawdopodobnie, że za tych parę tysięcy furmanów i stróżów chrześcijan, których żydzi, jako posiadających bezpłatne kwatery, a zatem nie mających censusu, wystarali się o wykreślenie z list wyborców, wypadnie teraz wykreślić większą liczbę żydów.

Flis.

KOWNO, 27 marca s. st.

[Przebieg wyborów do Dumy państwowej].

Wybory w gub. kowieńskiej zakończyły się 26 marca s. st. niespodziewaną i zupełną porażką kurji ziemiańskiej. Przedwstępne wybory w powiatach, jakkolwiek zupełnie nieorganizowane, nie zdawały się zapowiadać takiego końca. Tylko w dwóch powiatach, rosieńskim i nowo-aleksandrowskim, zarysowały się pewne antagonizmy na zjazdach mniejszej własności, lecz zostały zakończone kompromisowo na rzecz większej własności. W innych powiatach udział drobnych właścicieli był nader ograniczony. Zupełne nieświadomość tej warstwy ludności, centralizacja wyborów w miastach powiatowych, brak wszelkich odezwo programowych i nawet ogłoszeń urzędowych i prywatnych, jako też zebrani przedwyborczych, spowodował, że do wyborów z tysięcy wyborców stawiły się zaledwo dziesiątki. Tylko duchowieństwo było licznie reprezentowane i w większej liczbie brało udział w zjeździe właścicieli większych. To też kurja ziemiańska, oprócz własnych dwudziestu ośmiu przedstawicieli, powołała aż siedmiu księży, uważając ich za konieczny łącznik pomiędzy ziemianstwem a wyborcami włościanami. Gminy wybrały 39 pełnomocników, przeważnie pozbawionych szerszego uświadomienia politycznego i narodowego. Najbardziej zorganizowanymi okazały się wybory z miast, na których wszędzie zwyciężyli żydzi, nawet tam, gdzie nie mieli przewagi liczebnej, i posłali ze swej narodowości wszystkich 10. wyborców. W ten sposób w guberni stanęło do urny 28 ziemian, 7 księży, 39 włościan i 16 żydów. Już na parę dni przed wyborami zarysowała się wyraźnie odrębność grup i—co z tego wynika—niezbędność bloku. W kołach ziemiańskich jednomyślnie uznano konieczność porozumienia z włościanami, celem prowadzenia wspólnej polityki w Dumie. Pierwsze zetknięcie zdawało się wróżyć pomyślny przebieg akcji: chodziło o podział mandatów, który nie mógł wywołać zasadniczych sprzeczności, liczone poza tem na pośrednictwo duchowieństwa. Lecz wkrótce okazało się, że przedstawiciele narodowo-demokratycznej partji litewskiej rozwinęli energiczną agitację wśród wyborców włościan, przemogli wpływ duchowieństwa i wysunęli narodowy i demokratyczny program litewski. W tym stanie rzeczy ziemianie okazali się

bezsilni i nie próbowali nawet zorganizować kontragitacji. Przywódcy litewscy wystawili żądania ścisłej organizacji posłów litewskich w Dumie, autonomji Litwy, oraz reform ogólnopństwowych wedle programu stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Zasady te litwini uznali za obowiązujące dla kandydatów na posłów obu kurji, domagając się jednocześnie wzajemnego porozumienia co do osób. Ziemianie nie widzieli możliwości, wobec niepewnej sytuacji politycznej, skrepić się tego rodzaju programem i żądali prawa wyboru swoich kandydatów samodzielnie, oraz przyjęcia ich przez blok bez zastrzeżeń. Ta różnica zdań nie dała się pogodzić do wieczoru w przeddzień wyborów, kiedy litwini weszli w porozumienie z kurją żydowską, ustępując żydom jeden mandat i rezerwując sobie pięć pozostałych. Żydzi jednak postawili za warunek, aby choć jeden poseł był wybrany z kurji ziemiańskiej.

W ten sposób sformował się blok włościańsko-żydowski, który wystawił swoich kandydatów i przeprowadził trzech włościan, księdza, jednego żyda i jednego ziemianina, wedle własnego uznania.

Ass.

Z PODOLA, 10 kwietnia (28 marca).

[Przebieg i wynik wyborów do Dumy].

Krótki telegram o wyniku wyborów do Dumy państwowej w Kamieńcu Podolskim, opiewający, że obrano tam trzynastu samych tylko włościan, z których dwaj są analfabetami, mógł wywołać w czytelnikach wrażenie, że wyborcy-polacy pokpiłi sprawę, że nie umieli ani wyzyskać swego położenia, ani zawrzeć rozsądnego jakiegos kompromisu. Wrażenie to nie odpowiadałoby rzeczywistości. M. na je chyba uznać za zgodne z nią poniekąd w jednym powiecie uszyckim, gdzie niezgoda pomiędzy prawyborcami doprowadziła do tego, że powiat wysłał do Kamieńca jednego tylko wyborcę. Ale w samym Kamieńcu było już inaczej. Zgromadziło się tu stu siedmdziesięciu kilku wyborców, z których polaków 39, żydów 27, rosjan-obywateli ziemskich 10, przedstawicieli własności średniej 16, z których 5 popów, wreszcie 79 włościan, obranych przez wołosti. Na zmniejszenie liczby polaków wpłynęły niedosze prawyborcy uszyckie, unieważnienie prawyborów w pow. lityńskim, wreszcie przebieg ich niefortunny w Winnicy i Bałcie, gdzie biurokracja miejscowa odegrała wybitną rolę. Pamiętać należy, iż do tej biurokracji należy większość obywateli ziemskich rosjan i t. zw. „marszałków szlachty“, mianowanych z pośród urzędników do spraw włościańskich, którzy zdawna uprawiają szerzenie niechęci pomiędzy wsią a dworem.

Wyborcami-włościanami zajęły się gorliwie władze. Umieściły ich w teatrze ludowym, zwanym „Puszkim domem“, otoczyły policją, na czele zaś włościan znalazł się gorliwy przyjaciel biurokracji, p. Zabolotnyj, który na parę dni przed wyborami ubrał się w świtkę włościańską, a ciesząc się miernym wśród większości wyborców-włościan, używał wszelkich sposobów, by utrudnić jakiegokolwiek z nimi porozumienie. Z tem wszystkiem miano nadzieję, że, po udzieleniu włościanom kilku mandatów, można będzie pozostałe ofiarować obywatelom ziemskim polakom i rosjanom, oraz żydom. Utworzył się z tych żywiołów blok, a liczone także na kilka głosów włościańskich, ponieważ niektórzy z włościan zdradzali usposobienia pojednawcze i poglądy postępowe.

W dniu wyborów zaszła zmiana. Rosjanie obywatele ziemscy porozumienie zerwali, ułożywszy sobie, że podzielą się mandatami z samymi tylko włościanami, usuwając polaków i żydów. Zamiar ten pobożny wszakże spełził na niczem. Przekonawszy się z głosowań na kandydatów polaków i żydów o

odstępstwie rosjan, pierwsi i drudzy plany pp. „marszałków“ i „pośredników mirowych“ pokrzyżowali. Oddając zgodnie wszystkie swoje głosy na kandydatów włościańskich, odsunęli kandydatury rosjan tak daleko, że wszelkie nadzieje tych panów prysnęły. I dlatego mamy posłów niepiśmiennych, choć znacznych i poczciwych kmieci, którzy rozkładali ręce i dziwili się na głos sami, że ich do Dumy powołano; dlatego nie mamy sobie nic do zarzucenia, a raczej za zasługę wobec ludności możemy policzyć wyborcom polakom, że dali dotkliwą nauczkę sobkom, która może przyda się na coś na Wołyniu i na Ukrainie, gdzie przykład Podola odstraszy chyba ich kolegów od intryg i od postępowania dwuznacznego.

Podolak.

Grodno. Na wybory przybyło ogółem 10. pełnomocników, w których liczbie było 35 polaków, 25 żydów, 44 chłopów i 3 rosjan. Wliczbie wyborców było także 5 księży. Na pertraktacjach, prowadzonych z żydami, porozumienie nie doszło do skutku, gdyż żydzi żądali podobno równego podziału mandatów, po dwa dla siebie, dla chłopów i dla polaków, i jednego dla rosjan. Polacy zaś oddawali dwa mandaty żydom, cztery pragnęli zachować dla siebie i jeden oddawali chłopom. Wedle innej wersji, polacy zgadzali się przyznać żydom tylko jednego posła. Wyborcami z ludu specjalnie zaopiekował się marszałek pow. białostockiego, p. Jerogin, który wspólnie z nimi ułożył listę wyborczą. Polacy mogli dojść do porozumienia z chłopami lub z żydami, lecz zachowywali się zbyt twardo i dlatego zostali osamotnieni. Wedle świadectwa korespondenta „Słowa“ — «do kłeski naszej przyczyniła się głównie owa pewność siebie i bezwzględność, która na każdym kroku cechuje stronnictwo narodowo-demokratyczne». W rezultacie wybrano jednego rosjanina, marszałka Jerogina, dwóch żydów, literata Ostrogorskiego i adwokata Jakobsona, dwóch włościan białorusinów, wyznania prawosławnego, Kondraszuka i Kurpackiego, i dwóch polaków, księdza Antoniego Sągaję i włościanina pow. białostockiego, Marcina Żukowskiego. Polacy należą do stronnictwa konst. katolickiego, wszyscy inni mieniają się «kadetami»; do tych ostatnich zalicza się również i p. Jerogin, chociaż jest przeciwnikiem autonomji Królestwa Polskiego.

Z Żytomierza piszą do nas: Na wyborach od miasta Żytomierza największą liczbę głosów otrzymali kandydaci żydowscy, którzy zdobyli wszystkie siedm pełnomocnictw. Zaprojektowany w przededniu wyborów «blok» rosyjsko-polski celem przeprowadzenia na wyborców kandydatów polaków i rosjan, nie zdołał zjednoczyć głosów. O zwycięstwie kandydatów żydowskich nadchodzą również wieści i z innych miast Wołynia. Na zjeździe ziemian pow. żytomierskiego otrzymało mandaty wyborcze sześciu rosjan i sześciu następujących polaków: pp. Jan Dobrowolski, L. Niewiarowski, W. Duceżyński, W. Wigura, T. Zaleski i J. Rusiecki. — W pow. starokonstantynowskim od ziemian powołano na wyborców: marszałka powiatowego p. Żurawskiego, hr. Grocholskiego, adw. przys. Knolla, p. Żukowskiego i p. Skibniewskiego. W pow. dubieńskim wybrano na pełnomocnika p. P. Swiesznikowa, b. prezesa wołyńskiego ziemstwa gubernialnego. Alfa.

## DZIAŁ LITERACKI.

### POGADANKA.

W świecie wydawniczym przeciąga się stan niepewności i niepokoju. Autorzy nie wiedzą dobrze, o czym pisać; wydawcy—co drukować. Jaki jest smak publiczności? czego wymaga dobro społeczeństwa? który z działów piśmiennictwa przyniesie największy pożytek, a który zdobędzie najszerszą poczytność? Powiększa zamęt obawa cenzury, tej dziwnej mocy, która niby



ustąpiła, a istnieje, niby śpi, a oczy argu-  
sowe na wszystko ma otwarte...

Zdawaloby się, że półki księgarskie gną  
się pod stosami nowych dzieł i broszur po-  
lityczno-społecznych. Bynajmniej! Krążą  
długo gęsto drobne, efemeryczne „lotni-  
ki“ (pożyczam wyrazu od Lelewela) stron-  
nictw skrajnych, potajemnie drukowane, a  
sprzedawane prawie jawnie—wydawcy fir-  
mowi trzymają się od literatury politycznej  
zdaleka. Dlaczego? Podobno dlatego, że  
wiele dziś różne wiatry i chorągiewka wy-  
kręca się nieustannie, to w tę, to w ową  
stronę. Niewiadomo, ani czemu zaufać, ani  
przy kim stanąć...

— Straciwszy oddawna odrębność politycz-  
ną, zapomnieliśmy, co to polityka. Naukę jej  
zacząć nam trzeba nanowo, od abecadła...

Tak biadają niektórzy ojcowie narodu i,  
zgodnie z ich wskazówkami, wychodzą  
w świat „Elementarne zasady polityki“, ro-  
dzaj politycznego *cade-mecum*, skreślone  
przez angiłka T. Raleigh'a.

Dobry, jasno i treściwie, choć może na-  
zbyt „po angielsku“ napisaną książeczkę  
przyjmujemy z uznaniem, odpierając zara-  
zem zarzut, jakobyśmy politykować zapom-  
nieli. Owszem, politykowaliśmy zawsze, a  
już najbardziej w czasach ostatnich, raczej  
zawiele, niż zamało. Rzecz inna: czyśmy  
politykowali dobrze? Niekiedy najlepszą  
polityką bywa: nie robić żadnej polityki.

Cokolwiekby, ten elementarzyk poli-  
tyczny bardzo nam się przyda. Mówiąc  
„nam“, myślę o sobie i podobnych mnie  
profanach. Niewielu ich zapewne znajdzie  
się—przynajmniej niewielu zechce się jaw-  
nie do grupy naszej przyłączyć. Ogromna  
większość uważa się za zdolniejszą raczej  
do pisania, niż do czytania takich książek.  
Jednak nie zaszkodzi, gdy przeczytamy ją—  
wszyscy.

Nie zaszkodzi uczynić to, choćby dla  
poznania jej kwintesencji, zawartej w za-  
kończeniu.

Według Raleigh'a, po wszystkie czasy  
istniały dwie szkoły polityki ludowej. Jed-  
na z nich głosi: dawajmy państwu jaknaj-  
mniej, bierzmy od niego jaknajwięcej. Dru-  
giej program jest „zupełnie odmienny i nie-  
wątliwie trafniejszy“. Według niego, nale-  
ży żądać od państwa tyle właśnie, ile mu  
się daje, przestrzegając wszakże pilnie, aby  
między „dawaniem“ a „braniem“ istniała  
jaknaściejsza harmonja. Jednocześnie po-  
winniśmy starać się o to, „aby być jaknaj-  
mniej zależnymi od państwa“...

— Stare bajdy!—rzekną mistrze nasi.

Dla nich—być może. Szczupła jednak  
garstka nas, profanów, nie bez pożytku roz-  
myślać o tem będzie.

Już nie elementarzem, lecz traktatem  
z zakresu „wyższej polityki“, i to polityki  
swojskiej, oryginalnej, jest —przynajmniej  
być się zdaje—praca publicystyczno-beletry-  
styczna p. J. Weyssenhoffa pod tytulem:  
„Dni polityczne“. Zapisuję tylko ukaza-  
nie się książki—otrzymałszy ją bowiem  
przed chwilą, zdążyłem dopiero przeczytać  
tytuł i rzucić okiem na pierwsze kartki.  
W serji pierwszej, opatrzonej datą „rok  
1905“, opisuje autor „Narodziny działacza“.  
Rzecz trzymana w tonie satyrycznym.

O politykę potracą książka p. Kazimierza  
Rakowskiego: „Trzy lata w więzieniu pru-  
skiem“. Jest to pamiętnik—„djarjusz“, jak-  
by dawniej powiedziano — pobytu młodego  
publicysty wielkopolskiego w celi więzien-  
nej we Wronkach.

Ten pamiętnik powinien być przetłuma-  
czony na języki obce, na francuzki i an-  
gielski przede wszystkim, aby świat dowie-  
dział się: jak to w „państwie bojaźni Bo-  
żej“ obchodzi się władza z ludźmi „od-  
miennych przekonań politycznych“. Są tam  
oni traktowani narówni ze złodziejami, pod-  
palaczami, fałszerzami — jeśli nie gorzej  
jeszcze...

Autor nie współzawodniczy z klasycznym  
dziełem Silvia Pellico, mniejszym jest od  
włoskiego pisarza poetą i myślicielem, nie  
w krwi macza pióro, lecz w żółci — jednak  
jego trzyletnia martyrologja bezowocną nie  
będzie. Książka zwróci na się uwagę władz  
pruskich, które — choćby tylko *pro honore  
domus*, ze wstydu przed Europą — zarządzą  
śledztwo i winnych ukarzą. Może nawet,  
dzięki tym „rewelacjom“, stosunki więzien-  
ne ulegną w Prusach zmianie — pod tym  
przynajmniej względem, że na przyszłość  
zbyt gadatliwi publicyści i literaci będą  
więzieni oddzielnie, w czystych, wygod-  
nych—ba! zbytkownie urządzonych—poko-  
jach, aby po wyjściu mogli pisać już nie  
filipiki, ale hymny pochwalne...

Zanim się to stanie, dobrą sławę niemiec-  
kich polityczno-sądowych urzędzeń zaciem-  
nia brzydka plama. Co gorsze, ta plama na  
cały ustrój państwowy cesarstwa niemiec-  
kiego rzuca światło dwuznaczne.

Z prawdziwą siłą chodzą w parze łagodna  
stanowczość. Gdy państwo usuwa i rozbraja  
swych przeciwników, dowodzi, że jest mocne;  
gdy pastwi się nad nimi—stwierdza swą  
bezsilność.

Przejdźmy teraz w sferę czystej, niezma-  
conej polityką, literatury i nauki.

Przed kilka dniami doznałem przyjemne-  
go złudzenia. Ujrzałem wyfruujące w świat  
z pod pras drukarskich całe stadko utwo-  
rów powieściowych i nowelistycznych. Gdy  
zaczynają śpiewać ptaki, znak to, że burza  
się kończy. Obyż ten prognostyk i teraz nie  
zawiódł!

Z tym faktem łączy się inny. Upewniał  
mię niedawno pewien księgarz, że publicz-  
ność nietylko nie zniechęciła się do powie-  
ści, lecz przeciwnie: łaknie ich...

Nerwy, znużone rzeczywistością, szukają  
ukojenia w świecie fantazji. Objaw to nie  
nowy. Nierzwykła poczytność „Pawła i  
Wirginji“ ztąd głównie płynęła, że Bernardin  
de Saint-Pierre rzucił swą sielankę na  
krwawe tło rewolucji francuzkiej.

Spodziewać się należy, że w tej chwili  
przełomowej i powieść nasza przetworzy się.  
Fala, przewalająca się przez pokład naszej  
nawy społecznej, musi wiele oczyścić i wiele  
uniesić ze sobą. Pragniemy gorąco, aby oczy-  
ściła beletrystykę naszą z dekadentyzmu i  
uniosła ze sobą jej historję i erotomanję.

Wówczas nie byłoby miejsca na takie cho-  
roblive utwory, jak nowele p. Mieczysława  
Srokowskiego, zatytułowane „Krew“, któ-  
rych czytanie było prawdziwą męką dla  
sprawozdawcy...

P. Srokowski należy, jak się zdaje, do  
pisarzy młodych—nie czuje wszakże, że głos  
jego jest już dziś głosem zagrobowym. Otrzą-  
samy się, pragniemy i musimy otrząsnąć się  
z tej niszczycielskiej anarchji ducha, która  
w ostatnich latach słoneczną dotąd sferę  
naszej powieści i poezji zaludniła—dziwo-  
tworami. Trzeba też nam jaknajprędzej  
uzdrowić i odświeżyć uczucie miłości, które  
pod piórem dekadentów przybrało wszystkie  
znamiona cielesnej i duchowej choroby...

Nowele p. Srokowskiego uważamy za wy-  
twór doby mijającej i, nie wdając się w szcze-  
gółowe ich omawianie, przechodzimy nad  
niemi do porządku dziennego.

„Książnica Polska“, nowe wydawnictwo  
perjodyczne, książkowe, przeważnie beletry-  
styczne poświęcone, uchroni się niezawodnie  
od tego zabarwienia—naśladowując w tem swą  
starszą, doświadczeńszą koleżankę: „Biblijo-  
tekę Dziel Wyborowych“. Szczerze jej tego  
życzymy.

„Książnica“, przy niesłychanie niskiej ce-  
nie (15 kop. za tom w prenumeracie) i sze-  
rokim programie, może wyświadczyć wiele  
dobrego społeczeństwu i literaturze. Na wstę-  
pie spotkała ją niemila przygoda: skonfisko-  
wano pierwszy jej tom, mieszczący „Kor-  
djana“ Słowackiego—obecnie, przewycię-  
żając nieuniknione przy każdym początku

trudności, rozwija się coraz lepiej, zdobywa-  
jąc coraz szerszą popularność i poczytność.

Coraz też piękniej i okazalej przedstawia  
się inna publikacja zeszytowa „Wszehświat  
i człowiek“ (dzieje rozwoju przyrody i czło-  
wieka)—o której w przyszłej pogadance ob-  
szerniej napiszę.

Wiktor Gomulicki.

## NEKROLOGJA.



### CZESŁAW KAMIENSKI,

były długoletni urzędnik zarządu kolei Nad-  
wiślańskich, współpracownik Administracji  
«Kraju», zmarł d. 6 kwietnia, przeżywszy lat  
70. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Ka-  
taryny w d. 8 b. m., po nabożeństwie żałob-  
nem, na cmentarz na Wyborskiej stronie, na  
które zapraszają krewni i znajomi zmarłego.

#### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Broniewski Gustaw, eme-  
ryt, l. 79. Ruszkiewicz Walenty, l. 45. Czoł-  
miej Paweł, art.-malarz. Iwaszkiewicz Michał,  
l. 85. Moszczyński Adam, b. ob. ziemski, l. 77.  
Nawrocka Marja, z Dytkowskich, l. 78. Riedel  
Antoni, kupiec, l. 71. Witkowski Tadeusz, inżynier,  
l. 47. Zamecznik Konrad, emeryt, l. 78.  
Na prowincji: Albrecht Andrzej, inżynier —  
w Sosnowcu. Goldsztein Jan-Romuald, inż. ko-  
lei nadwiśl., l. 35 — w Radomiu. Petrażycka  
Rozalja, z Czarnockich, l. 70—w Sienkowie na  
Ukrainie. Piasecki Wacław, obyw. ziemski —  
w Szyrwintach. Sawicki Władysław, urzęd.  
kolei warsz.-wied., l. 64—w Grodzisku. Stani-  
szewski Walerjan-Leon, b. podprokurator—  
w Suwałkach. Szpakowska Stefania, z Gost-  
kowskich, ob. ziemska, l. 71 — w Berezie.  
Umiński Aleksander, geometra, l. 71—w Kali-  
szu. Zagranicą: Dąbrowski Henryk, student  
akad. handl., l. 18—w Zurychu. Damiński An-  
toni, inżynier, l. 46—w Meranie.

#### OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista № 140.

Od d. 3 po 17 marca 1906 r.

Leonard Jankowski po raz dziewiąty 10 tys.  
rubli; przez ks. prałata Stawińskiego: Dawi-  
dowski od pracowników cukrowni Babińskiej  
60 rb., administracja «Kurjera Warszawskie-  
go» 30 rb. 20 k., Karol Urbański z Bielec 3  
rb., gazeta «Goniec» 56 kop., ks. Pawłowski  
z Włocławka 3 rb., Baranowski z Frasnów-  
ki 2 rb. 50 k., od Ludwika Jankowskiego pa-  
mięci Franciszki 100 rb., Feliks Groblik 5 rb.  
Różne osoby markami 37 rb. 83 k. Z prywa-  
tnej skarbonki Ant. Palczewskiego 7 rb. 45 k.  
N. N. na oktarz św. Antoniego 60 rb., S. A.  
pamięci Otelji 100 rb., Marc. Karaś 100 rb.,  
Aliaa Kostomarowa 25 rb., J. Antoniak z gub.  
siedleck. 2 rb. 25 k., Kaz. Mercałowa piękny  
dywan ręcznej roboty. Kornelja Białkowska  
5 rb., Kryst. Lipkowska z Żytomierza pamięci  
Leona i Barbary 2 rb., dr. Fr. Wiśniewski  
list zast. Banku Szlacheckiego 100-rublowy.  
Leop. Szczepanowski 15 rb., Magd. Wiczorek  
3 rb. Razem z poprzednimi 405,159 rubli i  
100-rublowy list zast. Banku Szlacheckiego.  
Prezes Komitetu: L. Jankowski.

Wykaz ofiar na kościół parafjalny w Mi-  
ławie.

Komitet budowy otrzymał w ciągu miesiąca  
lutego następujące kwoty pieniężne, nadsyłane  
mu od czasu do czasu do pojedynczych egzem-  
plarze książki p. t.: «Z dziejów kościoła w In-  
flantach i Kurlandji», ofiarowanej przez auto-

ra na pomnożenie funduszu walczącego z ciągłym niedostatkiem komitetu.

Nadesłali łaskawie: pani Aglaida Benisławska z Koniecpola na Infantach 10 rb., p. Kazimierz Römer z Janopola na Infantach 10 rb., pani Marja Szemiothowa z Rygi 50 rb., pani Stefanja Wirionowa z Krynek na Litwie 5 rb., hr. Zofja Kossakowska z Wojtkuszek na Litwie 20 rb., hr. Ludwika Kossakowska z Marciszek na Litwie 5 rb., J. E. ks. Arcybiskup Popiel z Warszawy 6 rb., przewielebny ks. prałat Lipski z Wilna 15 rb., p. A. Fergis w Mitawie 5 rb., p. Jasiukowiczowa w Mitawie 10 rb., p. P. Romanowski 10 rb., p. Kazimierz Sienkiewicz w Mitawie 5 rb., ks. proboszcz Sobolewski w Liwenberzenie w Kurlandji 5 rb., ks. Jakób Ozolin w Lipawie 5 rb., ks. kapelan Burzyński w Kownie 10 rb., p. Aleks. Grosset z Rygi 5 rb., p. Jan ordynat Bisping z Massalan w gub. grodzieńskiej 25 rb., p. Józef Twardowski z Wieleściny 25 rb., przewieleb. ks. prałat Kierpowski z Kow-

na 10 rb., przewieleb. ks. prałat Dąbrowski z Kowna 5 rb., ks. J. Welutis, proboszcz ławkoziemski na Żmudzi 5 rb. Ogółem przez miesiąc luty r. b. 249 rubli, za które, za pośrednictwem «Kraju» składa głęboko odczute «Bóg zapłać» w imieniu Komitetu, prezes Ks. K. Jassenas.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 4 (17) kwietnia. Na giełdzie notowano: renta państwowa 75 1/2, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 93 1/2, pożyczki premjowe: I — 268, II — 282, III — 249. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 75 1/4, kijowskie 76, akcje wileńskie 365. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 618, kaspijskie 3,950, Mantaszewa 166, Nobla (udziały) 9,200; briańskie 181, Hartmana 371, kołomońskie 495, malcowskie 527, putiłowskie 102 1/2, sormowskie 211, «Feniks» 282, bałtyckie 830.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,80 rb. za 10 f. st., na Berlin 46,33 za 100 marek, na Paryż 37,77 za 100 franków.

TREŚĆ NRU 14.

Artykuł wstępny: Leon hrabia Tołstoj o końcu naszej ery, przez Włodzimierza Spasowicza. Artykuły bieżące: Wrażenia paryżkie, przez E. Sternusa. Pamiętnik. Notatki. Królestwo Polskie: Z Warszawy, p. Altera. Kurjer nadniewski: Działalność państwowa. Doniesienia. Litwa i Ruś: Po wyborach, p. Z—in. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Kowna, p. Asz. Z Podola, p. Podolaka i t. d. Dział literacki: Pogadanka, p. Wiktora Gomułkiego. Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: BOHDAN KUTYŁOWSKI. Wydawcy: HENRYK KLETTE. JÓZEF SZYSZŁO.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

CIECHOCIŃSKI

Zakład kąpielowo-zdrojowy

Jest otwarty od d. 8 (21) maja do 8 (21) września włącznie. I-szy sezon trwa od 21 maja do 30 czerwca, II-gi od 1 lipca do 13 sierpnia i III-ci od 14 lipca do 21 września. Mieszkania w I-ym i III sezonach są znacznie tańsze. W Ciechocinie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skroficznych, reumatycznych, koblących i wielu innych. Ni-ma dziecka, które nie potrzebowałoby kąpeli ciechocińskich. Zakład posiada 10 źródeł z rozmaitym koncentracją solanki od 6 proc. do 1/3 proc. (arteryjalne do picia). W razie potrzeby dla wzmocnienia solankowej kąpeli dodawany bywa Ciechociński szlam i ług, produkta lecznicze, wytwarzane na miejscu przy warzeniu soli. W celu przyrządzenia sztucznej ciechocińskiej kąpeli dla dorosłej osoby trzeba wziąć na każde 10 litrów wody 1 1/2 funta szlamu i 1/4 litra ługu, wysłanych przez Zakład wszędzie na każde zapotrzebowanie, nabywać można w 1/2-litrowych butelkach sztucznie gazowana solanka do picia. W Ciechocinku wydają się kąpiele: solankowe, błotne, kwasowęglowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacje oraz zabiegi hydropatyczne. W roku bieżącym został otwarty nowy gmach kąpielowy o 102 wannach, urządzonej podług najnowszych wymagań balneologii. Ciechocinek łączy się odnogą kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z pograniczną stacją Aleksandrowo. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. Tania komunikacja Wisłą statkiem parowym. (3412)

UZDROWISKO MORSKIE

HUNGERBURG.

Pod Narwą, kolei Bałtyckiej, 4 1/2 godz. jazdy od Petersburga. Wspaniały brzeg morski, dł. 5 wiorst, 5 wiorst kwadr. lasu sosnowego. Grunt suchy, najzupełniej piaszczysty. Kurhaus, pensjonat, muzyka, miejsce do lawn-tenisa, park, apteka ze składem wszelkich wód mineralnych, skład materiałów aptecznych. Kościół ewangelicki i cerkiew. Pierwszorzędna wolecznica, wanny z wody morskiej i słodkiej, mineralne, kwasowęglowe, błotne, parowe i powietrzne gorące. Fryszenie d-ra Charco: o 2 atm. ciśnienia przy dowolnej temperaturze. Obwijanie według Prinsitza. Leczenie elektrycznością, prądem galwanicznym i Faraday'a. Podciąganie, masaż i gimnastyka dla dzieci i dorosłych. Porad udziela od chorób oczu okulista dr. Bałasznikow; od chorób kobiecych dr. A. Siciński, docent żeńskiego Instytutu medycznego. Informacji zasięgnąć można od p. Abramsona, aptekarza, apteka hungerburska, lub od właściciela i zarządzającego wodolecznicy d-ra E. Krug, Petersburg, Woskresieński просп. d. 17 m. 23, we środy i piątki od 7-9 godz. wiecz. Od 5-go maja w Hungerburgu, d. własny. (7807)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki złobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsovą, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i wycieczną, oraz Sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łaćeniem, w Cesarstwie i Królestwie. Zarząd i Kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 5, w domu bankierskim «Ulanicki i Sokotowski». Telefona N. 1150. Cenaiki ze wszelkimi informacjami na każde zażądanie wysyłają się gratis. (3397)

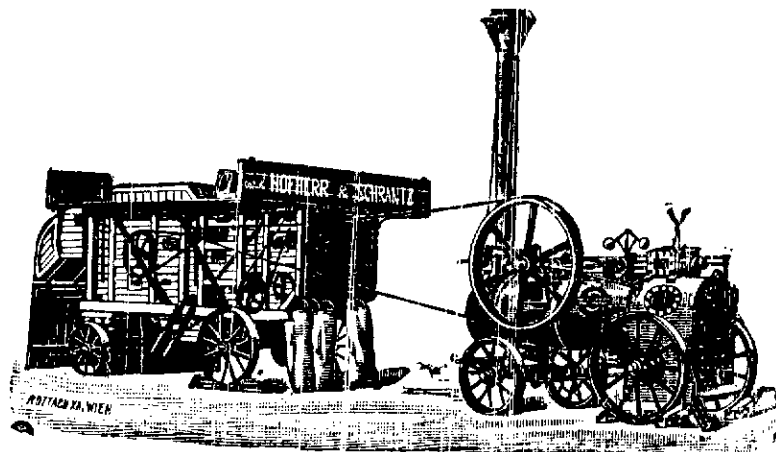
Najnowsze wydawnictwa

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

▼ Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

- Abgar-Soltan. Rywale, powieść . . . . . rb. 1 k. 60
Bladgen I. Ta, którą kochałem, a ta, która mnie kocha. Powieść, przełożona z angielskiego . . . . . » 1 » 10
Bourget P. Ofiary postępu. Powieść . . . . . » 1 » 80
Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Trómaczenie według VIII wydania, opracowanego przez L. Geigera. Dwa obszerne tomy . . . . . » 5 » 40
Dziakiewicz W. Miernictwo. Z 189 rys. w tekście . . . . . » 3 » 15
Krzywoszewski S. Rusałka, zbiór nowel . . . . . » — » 90
Lubiński B. Żywot św. brata Gerarda Majella ze zgrupowania oo. Redemptorystów. Wydanie 2-ie. Z wizerunkiem świętego. . . . . » 1 » 35
Machczyński K. Humoreski i nowele myśliwskie obyczajowe . . . . . » — » 30
Milewski J. i Czerkawski W. Polityka ekonomiczna. Dwa obszerne tomy . . . . . » 8 » —
Mrozowicka I. Złote mosty. Powieść. . . . . » 1 » 45
Rapacki W. Około teatru. Szkice, obrazki, wspomnienia. » 1 » 80
Skirmuntt K. Nad Niemnem i nad Bałtykiem. Część II. » — » 90
Stasiak L. Brandenburg, kraina słowiańskich mogił. Powieść historyczna . . . . . » 2 » 25
Tarnowski S. Historia literatury polskiej. Pięć tomów. » 5 » —
Tornek W. Historia Królestwa Czeskiego. Dwa tomy. » 3 » 60

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. (7794)



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7706)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niznim-Nowgorodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Państwowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynfińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec krasnomerowski, biały odlewniczy, spiegel.  
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforowy  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.  
Szynowe łączniki.  
Szpalły żelazne walcowane  
Obręcze i osie dla koł parowosowych, tendrowych i wagonowych.  
Stal rozorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu [ ]  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wąły walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 7" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.  
Żelazo kalibrowane.  
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.  
Kotły parowe swycyjne i wodoporukowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Dna szlampowane dla kotłów.  
Fermy mostowe, wiązania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Wielkie i krzyżownice.  
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE & ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

**DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE**

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 84, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—1 AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Samakaja № 28; w Kijowie Kreszczatik № 12; w Odessie: Z. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oras AGENCI: w Warszawie: J. Rudnicki, Saski plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolterfoth; w Mikołajowie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynfińskiej dr. żel.  
Adres dla depeš: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

Petersburski Oddział

**„SŁOWA“**

Jekateryński kanał № 82, przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia.

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość



**Crème CAZIMI  
Metamorphosa**

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu **CAZIMI** i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4883— FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich sklepach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

**KLATKI**  
dla papug, kanarków i in.  
**E. URLAUB.**

Petersburg, ul. Kazańska № 8. Telefon № 45—86. (7799)

**NIEMA ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ**

jeśli obsadzić w piecu **MULTIPLIKATOR** \* 3 medale złote. \*

Pat. Gasselseder et Niemceczek i Kłobukowski **OGRZEWANIA** ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, oszczędza do 50% opalu.

**PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE**

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu. Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik. Telefon 1502. — Warszawa. — Aleja Jerozolimska 71. (3411)

Ostrzega się przed nieudatnem naśladowactwami.

**LEŚNA STACJA KLIMATYCZNA**

**„POHULANKA“**

Własność hr. PLATER-ZYBERGA.

Sezon od d. 1 maja do 1 września. Miejscowość zupełnie spokojna.

Stary sosnowy las (3,000 dzies.) na wysokim brzegu zachodniej Dźwiny, w odległości 7 wiorst od stacji Dźwińsk (komunikacja statkiem), kumys, kefir, Nowo-urządzone wodolecznice (prysznic o wysokim ciśnieniu, wanny mineralne, sosnowe, węglowe, elektryczne, błotne i z suchego rowietrza), 3 pensjonaty od rb. 1 k. 50—3 r. dziennie z całodziennym zyciem. Dla przyjeżdżających na wypoczynek hotel-pensjonat, składający się z 90 oddzielnych wili (od 3—10 pokojów z kompletnym umeblowaniem i naczyniami od 200—500 rb.). Park, kurhaus, muzyka, kąpiele rzeczne. Lekarze-specjaliści. Konsultacja profesorów z Petersburga. Lecznica dla chorych na oczy dr. Noiszewskiego.  
Po informacje należy się zwracać do administracji kurortu: Likna gub. Witebska; Pohulanka, lub do zarządzającego lekarza, dr. Żebrowskiego, do 25 kwietnia według adresu: Kijów, uniwersytecka klinika prof. K. E. Wagnera; od d. 25 do 30 kwietnia: Petersburg, ul. Iwanowska 20, nr. 12, od godz. 2—3. W Petersburgu do dr. Woznińskiego (Petersb. strona, W. Puszkarska 14, nr. 8), codz. oprócz wtorku i piątku od g. 5—7, w niedziele od g. 11—1. Oprócz wymienionych, można się zwracać do prof. Medyko-Chirurg. Akademji: N. P. Gundobina, ul. Nadieždinska № 18, we wtorki i piątki od godz. 6—8, do G. I. Turnera, ul. Bawejua 15, w piątki od g. 7—8. (7795)

Znakomite  
mydło

**VERA-VIOLETTA**

LECZ TYLKO

Petersburskiego **TECHNO-Chemicznego Laboratorium.**

Główny Skład: Petersburg, ul. Ligowska № 123.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (7537)

**KĄPIELE MORSKIE**

**LIBAWA.**

Najekleczniejsze kąpiele morskie nad Bałtykiem. Otwarte morze, silne fale, klimat umiarkowany. Zakład leczniczo-kąpielowy, zbudowany według wszelkich wymagań, otwarty w ciągu całego roku. Wanny: morskie, kwasowęglowe, szlamowe, siarczane, błotne, oraz wszelkie lecznicze w ciągu sezonu letniego od 1 maja do 15 września. Oprócz tego, pod specjalnym nadzorem lekarza, oddział **hydro-terapeutyczny**, wanny hydro-elektryczne, świetlne elektryczne, z przyrządami do oświetlania promieniami; prysznicze wszelkich systemów.

Broszury i prospekty wysyła bezpłatnie Zarząd miejski w Libawie. (7787)

**Najlepszy przyjaciel żołądka**

**WINO ST. RAFAEL**



Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonałe w smaku. Nieocenione przy anemii, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chiny i żelaza. Wina St. Rafael dorosłym należy po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należą po kieliszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone. Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem, nie ustępuje najlepszym deserowym winom. (7200)

**Leichner's Fettwunder**

**TRUSTY PUDER LEICHERA.** Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szminka teatralna. Trusty puder i róż. Ołówki do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich sklepach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.

**L. LEICHER** w Berlinie — dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: Petersburgskie Techno-Chemiczne Laboratorium. Petersburg, ul. Ligowska № 123. (7586)

**L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,**  
Kijów, Kreszczatik 25, nr. 37.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

**MAC' CORMICK'A.**

Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedż wszelkich narzędzi rolniczych. (7664)

Księgarnia J. Fiszera, Warszawa, Nowy-Swiat № 9, zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.:

**SAMOCZEK**

- Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II kop. 1,60.
- Rusko-niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
- Polsko-Francuzki kurs I kop. 1,20, kurs II k. 3,20.
- Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.
- Wypisy Francuzkie kop. 80.
- Polsko-Angielski kurs I kop. 75, kurs II kop. 1,20.
- Amerykański przewodnik kop. 50, mały kop. 5.
- Polsko - ruski Elementarz po kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop. 1,40, kurs II kop. 1,80. (3381)

Nakład autora: Złota 6, Warszawa.

### Lecznica dla epileptyków d-ra M. LIONA.

Petersburg, Petersburgska strona, ul. Szeroka № 42.

Leczenie według własnej metody. Pensjonat. Przyjęcia przychodnich od g. 4—6 oprócz niedziel. (7759)

### BRON

myśliwska, wojskowa i do własnej obrony.

Browningi, Mausery, Saury, Rewolwery, oraz wszelkie gatunki patronów poleca w każdej ilości

**PIELECKI, LWÓW,**  
Akademicka 4. (7789)

### AGENCI

potrzebni są na prowincji do przyjmowania obywateli na powiększanie portretów; warunki wysyłamy bezpłatnie. (7808)  
„ALEKSANDER“  
Petersburg, Kazańska № 9.

### Ogród fruktowy

w dobrach SZPIKÓW M. P. Bałaszowa zaopatruje ze szkółek swoich sadzonki drzew i krzewów fruktowych i dekoracyjnych po cenach umiarkowanych. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie i franco. Adres: Rachuy Lasowe, gub. Podolska. (7753)

### KARMELKI

z siódmu piersiowych, od kaszlu i zaflegmienia

### „KETTI BOSS“

B. A. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra WENCEL w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k. Sprzedaż wszędzie w Rosji. (7517)

Farba do włosów  
**W. HENA w WIEDNIU**  
z greckich orzechów.

Nieszkodliwy i pewny środek, szybko farbujący włosy i brodę na kolory: czarny, biały, ciemny i jasno-kasztanowy. Cena flakonu r. 3 z przesyłką. Skład główny na Rosję: Petersburg: TECHNO-chemiczne laboratorium w Petersburgu, ul. Litgowka № 123. (7605)



ОХРАНИТЕЛЬНАЯ  
МАРКА.

### PATENTY

na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne wyjednywa

**KAZIMIERZ OSSOWSKI**

BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wołnieński prosp. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (6745)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i rycerskich karetek w Warszawie, ul. Fokai 14, dom własny. Za sztukę 7 kop. mark cennik i ostr. (3388)

# RADA BANKU HANDLOWEGO

w Warszawie,

w zastosowaniu się do §§ 52 i 53 ustawy, zwołuje niniejszem trzydzieste piąte Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów w dniu 2 (15) maja r. b., o godzinie 2-ej po południu, w gmachu Banku w Warszawie odbyć się mające.

Pod decyzję tego Zebrania poddaniem będzie:

a) Zatwierdzenie sprawozdania z czynności Banku za rok 1905, tudzież podział zysków i ustanowienie dywidendy;

b) Wybór Członków Rady, oraz Deputata.

Każdy Akcjonariusz, pragnący uczestniczyć w tem Zebraniu, winien złożyć swe akcje najpóźniej w dniu 26 marca (8 kwietnia) r. b., do godziny 3-ej po południu w Kasie Banku Handlowego w Warszawie, lub w Kasach Oddziałów tegoż Banku: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu, oraz w Kasie Średniego Niemieckiego Banku (Mitteldeutsche Credit Anstalt) w Berlinie.

Zamiast Akcyj mogą być przedstawiane świadectwa lub kwity na Akcje, złożone do depozytu albo zastawione w rządowych, lub mających zatwierdzone przez Rząd ustawy, Instytucjach Kredytowych, w których to kwitach i świadectwach powinny być podane numery Akcyj.

Bilety wejścia wydawane będą w lokalu Banku Handlowego w Warszawie, na trzy dni przed terminem Zebrania.

(7803)

Towarzystwo ubezpieczeń «Rossya» zawiera ubezpieczenia: Kapitałów na wypadek śmierci, Kapitałów na zabezpieczenie starości, Pensyj dla wdów, Posagów dla dziewcząt, Stypendjów dla chłopców, Rent dożywotnich.

W 1905 r. było ubezpieczonych 81,863 osoby, średnio po 2,080 rb. na każdą osobę.

Szczegóły w Zarządzie (w St.-Petersburgu, Morska № 37), oraz u agentów we wszystkich miastach Państwa.

(7767)

## Dobra ziemskie GOŚCIERADÓW

w pow. Janowskim

DO WYDZIERŻAWIENIA

od d. 1 lipca 1907 r. na lat 12, bez lasów. Dobra składają się z sześciu folwarków z gorzelnią, młynami, rybołówstwem i t. p. Przestrzeni ogółem około 4,370 morgów. Warunki szczególne do przejrzania w Kancelarji Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przy ulicy Krakowskie Przedmieście № 62, codziennie, prócz świąt, od godz. 10<sup>1/2</sup> do 1<sup>1/2</sup> po poł. Odległość Gościeradowa od Lublina przez Kraśnik około 9 mil. Deklaracje dokładne z oznaczeniem najwyższej zaopatrowanej ceny należy adresować do rąk własnych Prezesa Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności do d. 20 kwietnia n. st. r. b. włącznie. Rozpatrzenie ofert nastąpi w ciągu dalszych dni siedmiu.

W drukarni Trenke i Fuszot, Petersburg, Maksymilianowski zaułek № 18.

TOW. AKOYJNE

T. KOWALSKI

i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa 4.

Założyciele: FELIKS hr. CZAOKI,  
T. KOWALSKI,  
A. TRYLSKI.

Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion państwowych.

Oddziały: Techniczny,  
Miechowski. (7714)

## OSTATNIA NOWOŚĆ!

Z prawdziwego afrykańskiego złota, niezłoczone.



Nowowynalezione kieszonkowe męskie lub damskie zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota, niczem nie różniące się od kosztownych złotych; nawet specjaliści nie mogą rozróżnić; kryte z 3 masiów kopertami, nakręcane uszkiem, o 15 kamieniach; poręczenie za trwałość metalu i dokładny chód na 6 lat. Zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota nagrodzone zostały za wysokie zalety i trwałość medalami i dowodami uznania. Cena męskiego lub damskiego przez krótki czas zamia-t 28 rb tylko 7 rb. 50 k., 2 sztuki—14 rb. 25 k., 3 sztuki—21 rb. Wysyłam zegarki wyregulowane do minuty po otrzymaniu obywatelu za zaliczeniem bez zadatku.

P. S. Bezpłatnie dodaje się do zegarka piękna dewiszka z brelokiem «BIBOKLE» z widokami lub kompasem z takiego samego metalu, oraz zamczony woreczek dla ochrony zegarka.

Adresować należy: Warszawa, ul. Kupiecka № 8—14. K. KALISKI.

KORZYSTAJCIE z rzadkiej OKAZJI! (7719)

**BIZMUTO-SILCYLOWE MYDŁO**

DO OCZU I TWARZY.  
**AMZUKOW w ST. PEG.**

MYDŁO DO OCZU

Domu Handlowego  
A. M. ŻUKOW w Petersburgu.  
NAJLEPSZE MYDŁO do pielęgnowania oczu i twarzy. Skład główny u A. F. Zeberg, Petersburg, Greczeskiej 15. Nabywać można we wszystkich składach materiałów aptecznych. Dla Król. Polskiego i Kraju półn.-zach.: Gerszon Lurji w Dzwinsku. (7800)

### RZĄDCA ROLNY,

kawaler, poszuk. posady rządowej lub iwożczego, posiada poważne rekomp. z wieloletnią praktyką w Król. Kowno, postępowanie, okaz. pasportu za № 211. (7805)

### DWIE REALNOŚCI

W ZAKOPANEM,

położone na pierwszorzędnej ulicy, z zupełnie hotelowym urządzeniem, przynależące rocznie k. 11,400, do sprzedania lub zamiany na majątek ziemski. Bliższa wiadomość: Lwów, Agencja dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9, pod. A. B. (7802)

## Wino stołowe

besarabskie czerwone,

wytrawne, zupełnie czyste, z własnych winnic, sprzedają skrzynkami po 60 butelek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco st. Bendery, kolei Południowo-Zachodniej i wysyłam za zaliczeniem do wszystkich stacji kolejowych. Obstatunki proszę łaskawie adresować: m. Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielowskiemu. (7801)

## Raki—Raki.

Raki kupuję w każdej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostawca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 13. (7752)